

Cena prenumeraty.
z przesyłką:

w Austrii:

rocznie . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

w Niemczech, w Ameryce,
Brazylji i Kanadzie rocznie
6 koron, prenumeratę płaci
się z góry.

Nieopieczutowane reklama-
cje w obrębie Austriackim
wolne od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca.
Nie przyjmuje się listów
nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2008, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym,
politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę

oraz wszelkie koresponden-
cje nadesłać należy pod adre-
sem

Redakcja „Prawy“

Kraków, ulica Stolarska l. 6.

Biurowisko redakcyi otwarte od-
dziennie, z wyjątkiem świąt
i nieczel, od godz. 8—12
przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia

za 1 wiersz petytowy jedno-
łamowy lub jego miejsce
20 hal. Nadesłane za wiersz
50 hal. Przy kilkorazowym
ogłoszaniu odpowiednio zaba-
w.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wybory w Anglii.

Nowe wybory. (Dokończenie).

Tak więc przyszło do nowych wyborów. Od-
były się one przy końcu stycznia br. Obie zaś wal-
czące ze sobą strony rozwinęły szaloną, wprost
niebysową agitację.

Stronnictwo przeciwne nowym podatkom, rzu-
ciło między lud bardzo popularne hasło, to jest ha-
sło obawy przed najazdem Niemców i koniecznej
potrzeby wielkich zbrojeń na lądzie i na morzu, do
czego potrzebne jest zaprowadzenie ceł. Natomiast
stronnictwa liberalne i socyalne szły do wyborów
pod hasłem wolnego handlu, tudzież pod hasłem
walki przeciw bogaczom, wyzyskującym biedny lud
a usuwającym się od ofiar na rzecz narodu i pań-
stwa.

Siła pieniężna była oczywiście po stronie kon-
serwatystów, a to w Anglii wiele znaczy. Mieli oni
np. do rozporządzenia wielką liczbę samochodów,
którymi przewozili szybko wyborców swoich z
miejsca na miejsce, w Anglii bowiem — jak już
wspomnieliśmy wyżej — kto posiada dom lub ka-
wał gruntu w różnych hrabstwach, ten wszędzie ma
prawo głosu, może więc wybierać i kilka razy, je-
żeli tylko zdąży przybyć na czas. Samochodami
więc przewożono wyborców z największą szybko-
ścią z miejsca na miejsce.

Ogólny wynik wyborów jest niezmiernie cieka-
wy. Wybrano 273 liberalnych i 40 ze stronnictwa
pracy czyli razem 313 zwolenników nowych pod-
atków, socyalista nie przeszedł ani jeden, natomiast
przeszło 271 zwolenników ceł i 81 irlandzkich na-
cyonalistów, gdy tymczasem w poprzednim parla-
mencie było liberalnych 376, ze stronnictwa pracy
25, socyalistów 29, zaś konserwatystów z unioni-
stami razem 157. Liberalni więc stracili 103 man-
daty, socyalisci stracili wszystkie, stronnictwo pra-
cy zyskało 15, zaś przeciwnicy nowych podatków
zyskali 124 mandaty.

Udział katolików angielskich w wyborach.

Zanim powiemy parę słów o znaczeniu najnow-
szych angielskich wyborów, wspomnimy jeszcze

pierwej o roli, jaką odegrali w nich katolicy. Kato-
licy byli, jak wiadomo, od czasów Reformacyi w An-
glii srodze prześladowani i nie mieli żadnych praw.
Powoli jednak to ustało, obecnie posiadają katolicy
te same prawa co i protestanci, a Kościół katolicki
może się w Anglii swobodnie rozwijać. Papież
Pius IX przywrócił tam w roku 1850 kościelną hier-
archię z 12 biskupami i jednym arcybiskupem. W
roku 1907 było już w samej Anglii, nie licząc Szkoc-
yi i Irlandyi, która to ostatnia ze czterech i pół mi-
lionami mieszkańców pozostała zawsze Kościołowi
wierna i na wskroś katolicką — wyznawców kato-
licyzmu 1.688.000, księży 3443, kościołów 2071,
szkół katolickich ludowych 1655, w nich zaś ucze-
niów 309.536. Jak widzimy z powyższych cyfer,
to są katolicy już poważną w Anglii siłą, odegrali też
także rolę przy obecnych wyborach. Jednak co do
głównych spraw spornych, to jest co do ceł lub no-
wych podatków, katolicy podzielili się i nikt ich w
tem nie krępował, głosowali więc jedni za cełami,
inni za nowymi podatkami. Ale mieli za to katolicy
inne hasło, które ich połączyło.

Stronnictwo liberalne i socyalisci preforsowali
w poprzednim parlamencie nową ustawę o szkolni-
ctwie ludowym, opartą na zasadzie bezwyznani-
owej, gdy tymczasem teraz jest szkolnictwo ludowe
w Anglii oparte na zasadzie wyznaniowej, a religią
jest wszędzie najważniejszym przedmiotem naucza-
nia. Izba wyższa jednak odrzuciła bezwyznaniową
ustawę. Otóż przy obecnych wyborach toczyła się
walka także i o zasadę, czy szkoła ludowa ma być
wyznaniową, czy bezwyznaniową. Katolicy wy-
dali swoim hasło: „co do ceł i podatków głosujcie
jak chcecie, ale nie dawajcie głosu żadnemu kandy-
datowi, który się oświadczy za szkołą bezwyznani-
ową, albo nie powie otwarcie, że będzie bronil
nauczania religii w szkole“. Tak więc wydarzyło
się, że katolicy pomogli w niektórych okręgach do
zwycięstwa zwolennikom ceł, w innych zwolenni-
kom nowych podatków, stosownie do ich oświad-
czeń co do szkoły. Stanowisko takie katolików na-
leży w całej pełni uznać i pochwalić. Wolność po-
zostawić każdemu w sprawach politycznych i eko-
nomicznych, ale, gdy chodzi o świętą sprawę reli-
gii, tam wszyscy powinniśmy iść do walki, jak je-
den mąż.

Takiemu stanowisku katolików należy też w znacznej mierze zawdzięczyć że przy wyborach przepadli wszyscy socjaliści, liczba zaś posłów ze stronnictwa pracy wzrosła. W niektórych znowu okręgach tak się wydarzyło, że kandydat katolik odmówił odpowiedzi, co do szkoły wyznaniowej, zaś kandydat protestancki oświadczył się stanowczo za szkołę wyznaniową, katolicy więc głosowali na protestanta i postąpili mądrze, bo lepszy religijny protestant, jak mdły katolik z imienia, któryby stanął po stronie bezwyznaniowców.

Znaczenie angielskich wyborów.

Nowe wybory okazały, że stronnictwa liberalne nie posiadają w narodzie dosyć silnego poparcia, a to pomimo, że hasła nowych podatków i złamania władzy izby wyższej były wśród ludu dosyć popularne. Wprawdzie swoją większość uratowali liberalni z biedą, ale stracili przeszło sto mandatów. Dowodzi to, że naród angielski postawił wyżej od podatków sprawę obrony narodowej, tudzież sprawę szkoły wyznaniowej. Liberalni nie chcą zwiększać floty w dosyć szybkim tempie, Anglik zaś boi się jak zmory, napadu Niemców, drży on na samą myśl, że potężna flota niemiecka mogłaby, blokując porty i niedopuszczając dowozu żywności, Anglię prosto ogłodzić i tak zwyciężyć ją, nie wysadziwszy na ląd ani jednego żołnierza. Anglia chce się zbroić przeciw Niemcom do ostateczności, czuje bowiem niebezpieczeństwo, jakie jej grozi. Wielki naród chce żyć i chce bronić swojego na świecie posłannictwa, jakie mu Opatrzność wytknęła. Chce go bronić wobec Niemca zachłanego intruza, pragnącego tanim kosztem przyjść do gotowego.

Jeszcze bardziej stanowcza postawa i zaostrenie stosunku do Niemców, to będzie pierwszym skutkiem angielskich wyborów. Rząd liberalny, jakkolwiek otrzymał małą większość, dostał jednak dobrą nauczkę i będzie musiał liczyć się z wolą narodu.

Tak samo i sprawa szkoły bezwyznaniowej zdaje się upadła. Irlandczycy bowiem nie będą na nią głosowali; jako katolicy uczynić tego nie mogą. Razem zaś z Irlandczykami, konserwatyści mieliby w tym wypadku 46 głosów większości.

Zyskała również wiele sprawa ceł, tudzież myśl ściślejszego zjednoczenia kolonii z krajem macierzystym w celach wspólnej przeciw Niemcom obrony. Mdły europejski spokój nie uzyskał przez nowe wybory angielskie umocnienia. Nie ma jednak czego żałować; taki bowiem zgniół pokój, jak obecny, zaiste nie wiele jest wart. To też Niemców wynik wyborów przeraził, widzą do jakiego stopnia Anglicy są czujni i jak dalece sprawa obrony narodowej góruje tam nad wszystkim.

Zdobycie też przeszło stu mandatów w izbie posłów, umocni także izbę lordów w oporze. Gdyby więc liberalni uchwalili znowu budżet z nowymi podatkami, to izba lordów na pewno go odrzuci, a wybory mogą się wkrótce powtórzyć. Takie gwałtowne walki konstytucyjne nie pozostaną też bez wpływu na resztę świata.

Najciekawszym jednak ze wszystkiego, jest zupełny pogrom socjalistów. Widocznie w Anglii dla nich miejsca nie ma, ale bo też w Anglii nie ma Żydów; socjaliści zaś ze swoją do chrześcijaństwa nienawiścią, mogą tam tylko liczyć na powodzenie,

gdzie ich Żydzi wspierają. Anglicy są narodem do głębi chrześcijańskim i dlatego odepchnęli socjalistów. Ład europejski niestety za ich przykładem, zdaje się, nie pójdzie, zanadto tu już rozwielił się żydowstwo. Dla nas wybory angielskie są z tego względu ważne, że w nich bezwyznaniowość poniosła klęskę. Niemcy zaś skutkiem tych wyborów spotęgowały wysilenia, aby odciągnąć Rosję od Anglii a pogodziwszy ją z Austrią, Anglię odosobnić.

Nasz stosunek do narodu angielskiego powinien być przyjazny, należy życzyć sobie największego rozwoju potęgi angielskiej, mamy bowiem my Polacy z Anglikami tego samego wspólnego wroga t. j. Niemców. Wprawdzie i Rosya niszczy nas i przesładuje srodze, z nią zaś jest Anglia obecnie w porozumieniu. Gdyby jednak nie Niemcy, którzy ciągle Rosję przeciw nam podjudzają, to Rosya nie prowadziłaby tak szalonej polityki, zmierzającej do jej własnej zguby. Jedna tylko Anglia mogłaby chyba kiedyś otworzyć Rosyi oczy i na własnym przykładzie wskazać jej drogę sprawiedliwości, jako najodpowiedniejszą. Burowie w Afryce robili także przeciw Anglikom powstanie, zostali pobici, Anglia pomimo tego zwróciła im wszystkie prawa, dała im samorząd, a teraz po paru latach ma z nich najlepszych poddanych. Rosya gnębi Finlandyę, choć powstań nie robiła, a na Polsce mści się również bez końca. Anglicy szanują wszędzie osobiste uczucia i przekonania, są też najdzielniejszymi obrońcami prawdziwej na świecie wolności, życzyć więc sobie należy największego rozwoju angielskiej potęgi. Gdyby Anglia upadła, świat dostałby się pod brutalne panowanie Niemca.

Z sejmiku we Lwowie.

Po uchwaleniu budżetu stanął na porządku obrad sejmowych cały szereg spraw ważnych, a posiadających nie małe dla przyszłego rozwoju naszego kraju znaczenie.

Jakie jednakże w sejmie obecnym zapanowało rozprężenie, jaki brak chęci do pracy pozytywnej, to dowiódł tego najlepiej fakt, iż zaraz na pierwszym posiedzeniu po załatwieniu budżetu tj. na posiedzeniu dnia 1-go lutego zabrakło kompletu. Marszałek musiał wystąpić z bardzo ostrem do posłów napomnieniem, aby pamiętali o swoich obowiązkach: „Zwracam się z tego miejsca” — inówił marszałek — „do przewodniczących klubów, należących do większości sejmiku z prośbą, aby od czwartku pod osobistą odpowiedzialnością baczyli na to, aby wszyscy panowie, należący do ich organizacji byli w oznaczonej godzinie w sejmie i wytrwali do końca na posiedzeniach”.

Smutna to rzecz, że takie upomnienie było potrzebne. Ujadać na głosowanie powszechne, stawać okoniem przeciw reformie wyborczej, to panowie posłowie doskonale umieją, gdy jednak chodzi o spełnianie przyjętych na siebie ważnych wobec kraju obowiązków, to ich brakuje. Wobec tego nic trudnego zrozumieć, dlaczego dzisiejsza większość tak się broni przeciw reformie wyborczej; ci panowie posłowie wiedzą dobrze, że przy głosowaniu powszechnem obecny sposób spełnia-

nia obowiązków poselskich byłby niemożliwy. Teraz, gdy przy wyborach z większej własności rozstrzyga o wyborze familia, przyjaźń paru sąsiadów, zaś przy wyborach z mniejszej pan starosta, to można sobie na wszystko pozwalać. Gdyby się było odpowiedzialnym wobec szerokiego koła wyborców, toby takie rzeczy nie uszły.

Skoro nareszcie we wtorek 1-go lutego z biedą skleił się komplet, obradował sejm najpierw nad paru sprawami drobniejszymi, poczem stanęły na porządku dziennym wnioski komisji agrarnej, których przedmiotem była

komasacya gruntów.

Jestto sprawa dla ludności włościańskiej bardzo ważna. Chodzi o to, aby rozrzucone parcele i nieraz bardzo od siebie odległe, a należące do tego samego właściciela, ile możliwości złączyć i tym sposobem gospodarowanie ułatwić.

Złączenie takie dokonywa się przy komasacyi przez zamianę. W roku 1899 uchwalil sejm osobną ustawę komasacyjną i na jej podstawie rozpoczęły się pierwsze w tym kierunku próby. Niestety jak tyle innych spraw, tak i ta akcyja komasacyjna postępuje u nas bardzo kławo. Stwierdza to wyraźnie sprawozdanie komisji sejmowi przedłożone.

Komasacya — mówi sprawozdanie — postępuje u nas bardzo powoli i bardzo opornie. Z wyliczonych w sprawozdaniu komasacyi, tylko jedną doprowadzono do pomyślnego końca, inne nie mogą ani kroku postąpić. W kraju tak wielkim jak Galicya zgłosiło się od roku 1903 do 1908 wszystkiego 30 gmin o komasacye, lub podział gruntów wspólnych. Do wykonania przystąpiono w 9 wypadkach, z tych zaś do końca doprowadzono jeden. Oto sposób, jak się u nas sprawy prowadzi! Przyczyny tak smutnego losu sprawy dla kultury rolnej, tak ważnej, są różne. Pierwszą są wady samej ustawy, drugą brak sił fachowych i dobrej organizacji. Wnioski komisji sejmowi przedłożone ustawie samej nie dotknęły, dotyczyły tylko pomnożenia liczby urzędników technicznych i zwiększenia funduszu krajowego na cele agrarne.

W rozprawach pierwszy zabrał głos Rusin Lewicki i przytoczył parę smutnych przykładów jak to u nas komasacyę się prowadzi. Ludowicz Wasung stwierdził również, że komasacya idzie źle. Odpowiadał obom Pilat, członek wydziału krajowego i zganiał wszystko na niedokładności w hipotełkach. Kędzior, ludowicz, bronił wydział przeciw zarzutowi braku sił technicznych. Ale cóż na to poradzić, że komisya agrarna przydzieliła trzech techników do dyrekcji funduszu propinacyjnego (!) „od tego też czasu idzie cała komasacya po pijanemu“. Radził on, aby utworzyć drugą komisję i drugiego inspektora, wówczas współzawodnictwo może popchnie obie komisye do tego, że zaczynają coś robić.

Dalszy ciąg obrad nad komasacyą toczył się na posiedzeniu w czwartek, 3-go lutego. Wnioski komisji uchwalono. Przyjęto również rezolucyę Wasunga o wyznaczenie komisji dla zbadania przyczyn powolnego postępu komasacyi, rezolucyę Kędziora o wezwanie rządu do utworzenia drugiej komisji agrarnej w Krakowie, odesłano do wydziału krajowego.

Tak więc zrobiono niby coś, niby nic. „Epes dues, epes gurniszt“, jak mówią żyd.

Drugi zastępca marszałka.

Na tem samem posiedzeniu czwartkowym postawił Starzyński wniosek o zmianę statutu krajowego w tym kierunku, aby ustanowić drugiego zastępcę marszałka, wybieranego przez sejm, gdy marszałek i jego zastępca pierwszy, mianowani są przez cesarza.

Wniosek ten jest ważny i pożyteczny. Obecny marszałek hr. Badeni, przewodnicząc nieustannie na posiedzeniach prawie bez wytchnienia, składa istotnie dowody niesłychanego poświęcenia i nadzwyczajnej wytrzymałości. Jednakże siły nawet najzdrowszego człowieka mają granice. Na swojego obecnego zastępcę, metropolitę hr. Szeptyckiego, marszałek spuścić się nie może. Szeptycki bowiem jako renegat, który wyrzekł się tradycyi swoich rodziców, który zapomniał, że po matce jest wnukiem wielkiego polskiego pisarza, a zarazem dzielnego żołnierza Fredry i przystał do hajdamaków, nie zasługuje na zaufanie. Przewodnicząc w sejmie, mógłby łatwo w porozumieniu z Rusinami zmłoczyć coś takiego, co by się naprawić nie dało. Istotnie więc marszałek potrzebuje bardzo pomocy, do tego właśnie zmierza wniosek Starzyńskiego.

Dalszym przedmiotem obrad posiedzenia czwartkowego było

Ukrajowienie soli.

Rząd, jak wiadomo, pomimo usilnych starań, nie chce się zgodzić, aby oddać krajowi jego własność — w dzierżawę. Komisya solna wykazała, jak trudno w sprawie sprzedaży dojść z rządem do ładu i postawiła siedem poleceń i wezwań do rządu i wydziału krajowego. Wszystkie uchwalono, czy jednak będzie z tego jaki pożytek i czy ludność doczeka się tego, aby jej ceny soli zniżono, to bardzo wątplię.

Następnie radzono jeszcze nad ustawą, mającą ułatwić powiatom zaciąganie pożyczek na cele powiatowe. Po obradach, w ciągu których Rusini napadali na Rady powiatowe, Polacy zaś ich bronili, ustawę uchwalono.

Na posiedzeniu w piątek, 4-go lutego wybrano 25 zastępców do komisji reformy wyborczej, która jest komisją stałą i będzie obradowała nawet podczas odroczenia sejm.

Następnie stanęły na porządku dziennym

Melioracye.

Referent konserwatysta Gorayski. Sprawozdanie mówi głównie o regulacyach rzek i zabudowaniu potoków górskich. Zabudowań potoków było trzy: Leszcz, Bieżyca i Sadoł-Gródek, Regulacyi rzek cztery: Bugu, Białego Stoku, Siwki, Jasiołki. Obwałowań Wisły, trzy.

Ogólny obraz przedstawia się tak, że do roku 1909 koszt przedsiębiorstw regulacyjnych w kraju wynosił 102.512.482 koron, a więc bardzo pokaźną sumę, razem zaś z udziałem kraju w tem, co rząd robi, wydała Galicya do tego czasu na regulacye 298.671.282 koron. Na tem polu możemy istotnie pochwalić się naszą pracą i ofiarnością. Może też Bóg da, że skoro jeszcze kilka lat tak się popra-

kuje, to wylewy przestaną być dla nas do tego stopnia groźnymi, jak obecnie.

To też w obradach nie podniesiono z żadnej strony poważnych zarzutów przeciw prowadzeniu tego działu czynności przez wydział krajowy, a wielu mówców wyrażało się nawet z uznaniem. Na niesmaczną krytykę pozwoliły sobie tylko niektóre rusińskie hajdamaki. Wnioski komisji uchwalono, między tymi projekty 12 ustaw dotyczących się zabudowania i regulacji różnych rzek.

Na posiedzeniu wieczornem tego dnia, radzono jeszcze nad pożyczką dla powiatu pilzneńskiego, projekt ustawy zezwalającej na pożyczkę uchwalono. — Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem

komisji prawnczej.

Ponowiono więc uchwały domagające się utworzenia nowych sądów, szczególnie sądów obwodowych w Bochni, w Białej, w Nowym Targu i w Mielcu. Mówiono także o żandarmeryi i o wprowadzeniu języka polskiego do jej urzędowania. Staruch, dawniej żandarm, obecnie hajdamaka i właściciel honorowego daru, składającego się z czterech potężnych buków, przysyłanych mu pocztą, napadał w sposób bezczelny na swoją dawną władzę, prawdopodobnie za to, że teraz nie kłują ludzi żandarmami tak często, jak to czynił Staruch. Odrzucono jeszcze nagły wniosek tego samego Starucha o bilety rusińskie na kolejach, stało się to tylko ze względu na bezczelne i wyzywające przemowy Rusinów, poczem posiedzenie zaniknął marszałek.

Na posiedzeniu sobotniem

radzono dalej nad wezwaniem do rządu o nowe sądy, tudzież o żandarmeryi. Rezolucye uchwalono. Następnie przyszła na porządek dzienny regulacya Prutu a na wieczornem posiedzeniu zmiana § 47 ustawy wodnej. Referentem był Kozłowski, chodziło o to, aby grunta pozostałe po uregulowaniu koryta rzeki mogły z czasem być nabyte przez sąsiednich właścicieli, a nie musiały pozostać jak dotąd własnością przedsiębiorcy. Ze strony rządu wyjaśnienia dawał wiceprezydent namiestnictwa Kleeberg, zmianę ustawy uchwalono, mimo przeszkód ze strony Starucha, który chciał koniecznie wykazać brak kompletu. Na szczęście wszedł Hupka ubrany we frak i w białą krawetę i komplet uratował. Rozpoczęły się wreszcie na tem posiedzeniu ważne

Rozprawy nad kolejami.

Referował Kolischer. Przemawiał Senyk, moskalofil, potem Starzyński, który podniósł zle połączenie Lwowa z Warszawą, tudzież braki dworca towarowego we Lwowie. Dalszy ciąg rozpraw nad kolejami toczył się następnie w poniedziałek 7-go. Krytykowano nie tyle zarząd krajowy, który co do kolei przez kraj budowanych jest wzorowy, ile raczej zarząd państwowy. Istotnie to trzeba przyznać, że gospodarka kolejowa państwa jest wprost haniebna, 86 milionów rocznie musi się z podatków przez ludność składanych dopłacać do dochodów kolejowych, aby opłacić procent od kapitału w koleje włożonego. To przecież jest niesłychane! Gdzie indziej są koleje źródłem dochodów dla państwa, u nas straszny ciężarem. Co na to poradzić?

Dobrze i mądrze odpowiedział na to poseł Kolischer: Trzeba prowadzić gospodarstwo kolejowe porządne i wyposażyć koleje należycie. Koleje galicyjskie są najgorzej traktowane, a one jedne są czynne, to znaczy przynoszą dochód, gdy n. p. do kolei alpejskich trzeba dopłacać. Głównym powodem skarg jest brak wyposażenia naszych kolei, proponuję więc rezolucyę, w której Sejm wyraża ubolewanie z powodu złego stanu naszych dróg żelaznych.

Po przeprowadzeniu rozpraw szczegółowych uchwalono aż 40 rezolucyi z żądaniem budowy różnych kolei lokalnych. Oczywiście wszystkie te rezolucye psu na budę się nie przydadzą i wszystkie pójdą do kosza, ale za to ten lub ów poseł będzie się mógł u siebie pochwalić, że zażądał budowy takiej to a takiej kolei. Zażądanie budowy jednej lub dwóch linii kolejowych, toby coś znaczyło, żądanie naraz 40 nie znaczy nic, każdy bowiem przyzna, że urzeczywistnienie czegoś podobnego jest niemożliwe.

Na posiedzeniu wtorkowem obradowano jeszcze w dalszym ciągu nad kolejami. Najważniejszą była sprawa kolei Wieliczka-Mszana dolna, która dla ludności tych okolic posiada wielkie znaczenie i jest jedną z kolei najpotrzebniejszych w zachodniej części kraju. Koszta tej kolei obliczone są na 11 milionów koron; rząd gwarantuje procent w stosunku $\frac{3}{4}$, kraj $\frac{1}{4}$; kolej ma być w najbliższym czasie budowana.

Sejm załatwił potem jeszcze parę innych drobniejszych spraw, między innymi pozwolono powiększonemu Krakowowi na podwyższenie opłat gminnych od spirytusu, piwa i miodu. To samo uchwalono także dla miasta Lwowa, z tym dodatkiem, że opłaty od piwa mają być niezmiennione. Poczem ze względu na ostatni wtorek, marszałek chcąc dać posłom jeszcze możność wyhułania się na końcu karnawału, posiedzenie zamknął.

Wspomnę jeszcze, że sprawę kolei Wieliczka-Mszana referować musiał w zastępstwie Czech, Skołyczewski bowiem, ludowiec i właściwy referent, na posiedzenie nie przyszedł. Piękny przykład obowiązkowości!

Bank przemysłowy.

Na posiedzeniu środowym stanęła nareszcie na porządku dziennym obrad sejmowych drażliwa sprawa założenia krajowego banku przemysłowego. Chodzi tu o ożywienie przemysłu w naszym kraju i o finansowanie tudzież zakładanie i popieranie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, czyli fabryk, czego u nas do tego czasu brak.

Wydział krajowy zawarł z jednym wielkim bankiem wiedeńskim t. j. z „T o w a r z y s t w e m e s k o r n t o w e m“ umowę o założenie takiego banku z kapitałem 10 milionów koron. Umowa była jednak dla kraju niekorzystna, bo przyznawała wiedeńskiemu bankowi rozstrzygający wpływ na kierunek banku nowego. W komisji to zmieniono cokolwiek na korzyść kraju i sprawa przyszła przed Sejm celem powzięcia ostatecznej uchwały. Referował oczywiście żydek Loewenstein. Przemawiał najpierw Jahl, członek wydziału krajowego i brał sprawę.

Mówcy podzielili się na dwa obozy. Przeciw bankowi zapisałi się do głosu: Korol, Adam, Lewicki, Cieński, Skwarko i ksiądz Stejałowcki; za bankiem:

Ciucliczeński, prezydent Lwowa, Rutowski, Zamoyski, Długosz, Piniński, Leo, Bataglia, Starzyński i Mejskiński. Najciekawszym był fakt, że książę Andrzej Lubomirski z Przeworska, długi czas przeciwnik banku, w końcu dał się przekonać i oświadczył się za bankiem. Usprawiedliwiał się Lubomirski tem, że jego propozycje co do udziału krajowego kapitału zostały przyjęte. „Sekret przemiany z przeciwnika w sojusznika leży u mnie — mówił Lubomirski — w zaufaniu we własne siły i w przekonaniu, że da się tam coś zrobić“. Zdaje się jednak, że główny sekret leży w tem, że obiecano Lubomirskiemu prezesurę nowego banku i naczelny w nim kierunek.

Rozprawy były z tego względu ciekawe, że mówcy wszystkich stronnictw podzielili się i że nad solidarnością w stronnictwie przeważały osobiste zapatrywania i interesy. Z narodowych demokratów przemawiał Adam przeciw bankowi, Bataglia za. Z konserwatystów Piniński, Starzyński i inni za, Cieński bardzo ostro przeciw, i t. d. Ludowcy mówili za bankiem, Stojałowski silnie przeciw.

Rozprawy te wogóle były jednak tylko kome-dya, sprawa była już z góry rozstrzygnięta, przy głosowaniu oświadczyło się za odraczającym wnioskiem Ciucliczeńskiego tylko 13 posłów.

Przeciwnicy projektu wydziału krajowego wal-czyli głównie argumentem, że niebezpieczną to jest rzeczą opierać się na kapitale niemieckim, któremu musi przecież zależeć na tem, aby u nas przemysł nigdy się nie rozwinął, należałoby więc oprzeć się i użyć do założenia banku kapitału własnego, albo kapitału współzawodniczącego z niemieckim, jakim jest kapitał francuski lub angielski. Pustych fraze-sów o potrzebie podnoszenia przemysłu nagadano w tych rozprawach bez liku. Cały zaś projekt świadczy dobitnie, do jakiego stopnia u nas robi się wszystko dorywczo i bez planu, tylko pod wpływem czyichś osobistych interesów. Ponieważ pewnym osobistościom zależy na tem, aby bank był, a więc będzie; ludźmi wpływowym, a powierzchownym wsadzono do głowy, że on potrzebny. Tymcza-sem gdyby tym panom twórcom projektu chodziło naprawdę o dobro społeczne i mądre, a trwałe spra-wy uszeregowanie, to powinni byli wiedzieć, i zrozumieć, że w kraju takim jak nasz, zanim zacznie się forsować przemysł wielki, to pierwszej powinno się ugrunтовać bydło rolnictwa i rolników zorganizować. Rolnictwo bowiem jest główną podstawą dobrobytu społecznego, ono jedno stwarza ciągle nowe wartości, przemysł zaś przerabia tylko to, co mu dostarcza rolnictwo i górnictwo. Tylko w kraju z rozwiniętym rolnictwem może zyskać przemysł trwałe podstawy. Tymczasem u nas chce się budować bez położenia pod spodem fundamentów. Rolnicza kultura stoi u nas jeszcze bardzo nisko, rolnicy chodzą każdy samopas, jak błędne owce, żyd pasożyt wszystkich wyzyskuje, zboża na żywnienie własnej ludności musimy już dokupywać, a tu tymczasem Sejm, zamiast zwrócić pierwszej wszystkie swoje wysiłenia w kierunku organizacji i podniesienia rolnictwa, przystępuje do zakładania banku przemysłowego, przez co przysłuży się tylko spekulacji i wiedeńsko-żydowskiemu giełdźiarzom. Biedny za-iste ten nasz kraj! Radzę też mającemu powstać bankowi przemysłowemu, aby przedewszystkiem przystąpił do założenia fabryki zdrowego rozsądku.

wiedzy fachowej i praktycznej życiowej mądrości. Oto taka fabryka byłaby nam na początek najwięcej potrzebna.

Na posiedzeniu wieczornem w piątek obrado-wano jeszcze nad spółkami oszczędności i pożyczek, których jest już pod opieką wydziału krajowego 1038, do głosowania jednak nie przyszło, gdyż jak zwykle brakło kompletu.

Następne posiedzenie ma się odbyć w środę, a koniec Sejmu w sobotę, 19-go lutego:

LISTY.

Mielec, 5 lutego 1910 r.

Zjazd wójtów i pisarzy gminnych powiatu Mieleckiego.

Nasz poseł do rady państwa, ks. dr. Kopyciński, na życzenie kilku wójtów, zaprosił wszystkich wójtów i pisarzy gminnych na walne zebranie do Mielca na dzień 22 stycznia b. r. Stawili się niemal wszyscy. Po wyborze prezydium, referował poseł następujące sprawy. I. Sprawę poruczonego zakresu działania, do której należą: opracowanie wykazów wojskowych, meldowania i taks wojskowych; spis koni wojskowych, sprawy pospolitego ruszenia, wydawania świadectw ubóstwa, książek służbowych i robotniczych, świadectw moralności i przynależności do gminy, bywanie na rokach i obecność przy ściąganiu podatków, przy opustach podatkowych i inne. Sprawy te zabierają dużo czasu i ofiar pieniężnych, są połączone z wielką odpowiedzialnością i wymagają znajomości ustaw państwowych i krajowych. Otóż stawiał wniosek ażeby albo rząd na te sprawy płacił, albo je wójtom odjął. Świetnie te sprawy omówił również wójt z Młodochowa, Józef Bich, kończąc, że wójt obecnie jest sługą i laską, którą się rząd posługuje.

Zabrał potem głos Krępa, poseł ziemi Tarnobrzskiej, i zastrzegł się przeciw płaceniu wójtów. Bo pyta tak: A skąd weźmie rząd pieniądze; a jeżeli da, to chyba marną zapłatę. Przecież z firmamentu niebieskiego nie będzie brał rząd pieniędzy, tylko z kieszeni chłopskich, i obdzieli naszymi podatkami i wójtów z wielkich miast. A potem powiedział: Obecnie zrzucają wójtów rady gminne, a ci i tak odejść nie chcą; co się stanie, gdy jeszcze wójtów rząd będzie opłacał. Wójt chce się zawsze na tym urzędzie utrzymać. Tę gadaninę zbil mądrze Piątkowski i postawił wniosek, albo wynagradzać wójtów, albo usunąć zakres pomienionego działania. I tę uchwałę przyjęli.

II-ga sprawa. Doręczanie wezwań sądowych przez gminę. Ks. Kopyciński przypomniał, że jeżeli te wezwania wójtów doręczają, to opłacają posłańca gminnego. A przecież § 213 cesarskiego patentu z dnia 3 maja 1853 r. poleca doręczać takie wezwania przez pocztę, a tylko w bardzo ważnych sprawach przez wójta lub osobnego posłańca. Rząd pobiera stemple i taksy, a gminie pozostanie ciężar, by opłacała posłańca. Z tych opłat stworzył rząd na mocy rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 22 sierpnia 1899 dochód dla służby sądowej, a mimo to nie rozdał tych pieniędzy między te krajowe sądy, skąd je zebrano, ale zabiera je do Wiednia i rozdał między inną służbę rządową. Po-

słańców sądowych jest najwięcej w Galicyi i nasi chłopci najwięcej płacą, a inne narody z tego korzystają. Gdy się o tę krzywdę upomniał Wydział krajowy ze Lwowa, to mu rząd odpowiedział dnia 18 lipca 1899 r., że zaprowadzi wiejskich listonoszów; a przecież przyrzeczenia nie dotrzymał. A chociaż wydał pismo do Wydziału krajowego w Galicyi dnia 21 lipca 1891 r., że polecił sądom krajowym, aby też ograniczyły doręczania przez woźnych sądowych; to i tego przyrzeczenia nie dotrzymał. Zebrani uchwalili, ażeby sąd wysyłał wszystkie wezwania pocztą wprost do stron interesowanych, a nie za pośrednictwem wójtów; a gdzie poczty nie ma, ażeby woźni zadarmo doręczali stronom te wezwania.

Trzecią sprawę poruszył o zmianie ustawy o opuszczeniu podatku gruntowym z powodu uszkodzenia plonu wskutek klęsk elementarnych, odczytał swój wniosek postawiony w Radzie Państwa i wyjaśnił, że rząd powinien jednakowo odpisywać podatki za wszystkie klęski i bez względu na obszar, jaki klęska trafi. Nadto ażeby wójtowie nie byli obowiązani przedkładać i wykazów parcel, ale żeby urzęda podatkowe wyrabiały podwójne wykazy, jeden dla siebie, a drugi dla gminy.

Czwarta sprawa. Odpisanie podatku domowoklasowego z tych domów, które służą na mieszkanie dla gospodarza i jego służby; bo te domy są jakoby warsztaty, by z ziemi dochód wybrać i podatek gruntowy płacić. A dalej odpisanie tego samego podatku od nieistniejących domów mieszkalnych.

Piąta sprawa, ażeby od spadku, który ma wartość dwóchtysięcy koron, nie płacono podatku spadkowego. Po wsiach bowiem spadek nie z bogacza dzieci. Gdy bowiem ojciec lub matka umrze, to dzieci obejmują ciężary i spłacają długi zaciągnięte na lekarza, aptekę, chorobę i pogrzeb. Ściąganie tedy od takich biedaków podatku spadkowego, spowodza im ruinę.

Szósta sprawa. Ażeby został zniesiony § 149 a, § 154 i 155 cesarskiego patentu z dnia 9 sierpnia 1854; to jest, ażeby sądy wydawały dekret dziedzictwa, chociażby spadkobierca nie zapłacił wszystkich należności spadkowych. Jeżeli bowiem spadkobierca jest ubogi i nie zapłaci należności spadkowych, to mu sąd nie wyda dekretu. A gdy się nie ma dekretu dziedzictwa, to nie wolno ani zaciągać długu na spłatę, ani ściągać od dłużników długu, jaki oni od ojca spadkobiercy zaciągali.

Siądma sprawa. By rolnicy nie płacili podatku gruntowego z takiej majątności, z której nie mają czystego dochodu 600 koron.

Dalej omówił ks. Kopyciński stopę procentową od niezapłaconego podatku w oznaczonym czasie, który wynosi rocznie 11 kor. 50 hal. od sta. Jestto lichwiarski procent, i twierdził, że wystarczy, by rząd pobierał 4% i to na końcu roku i ażeby za karty upominające rząd żadnej zapłaty nie brał. Inżynier Haładaj postawił wniosek, ażeby rząd ściągał podatki dopiero po pierwszym listopadzie, i od tej chwili pobierał procenta od niezapłaconego podatku. Dalej omówił ustawę z 16 czerwca 1877, ażeby od dorzniętego bydła nie opłacać podatku konsumcyjnego, jeżeli rolnik to mięso rozsprzeda między sąsiadów. Nadto mówił o zniesieniu rewizorów. Skoro bowiem wójci prowadzą paszporty dla koni i świni, po sprawdzeniu przez gminnego oglą-

dacza bydła, toż mogą prowadzić i katasier świni i bydła rogatego. Wreszcie podniósł potrzebę zaprowadzenia listonoszów wiejskich na koszt rządu.

Sprawy te omawiano przez półczwartę godziny. I trzeba przyznać, że zebranie całe zachowywało się spokojnie a wójtowie zabierali głos i trzainie czynili uwagi. Tylko poseł Krępa bałamucił, jak zwykle. Na szczęście gwiazda jego zgasła, i wójtowie kiwają nad nim głowami.

Na końcu, gdy przewodniczący zebrania Sądowski podziękował w imieniu zebranych posłów, tenże podziękował zebrany za to, że tak licznie przybyli i tak pocziwie zajęli się tymi sprawami i przyrzekł wkrótce znowu ich zaprosić, by inne ważne sprawy omówić. Wrażenie bardzo miłe wynieśli zebrani do domów swych, bo wiec ten był bardzo poważny. **Czytelnik „Prawdy“.**

Podlipie, 5 lutego 1910.

Czytajcie.

Przed czterema laty kupił Bank parcelacyjny ze Lwowa obszar dworski w Kannie w powiecie dąbrowskim nad Wisłą, od p. Jana Bzowskiego z Boruszowej. Obszaru tego było około 30 morgów ornego i 120 morgów kępy. Bank parcelacyjny płacił Bzowskiemu za morg tak ornego jako też i kępy po 800 koron. Bank parcelacyjny nadesłał następnie swego zastępcę Michała Olszewskiego, posła do Rady państwa, aby zakupiony obszar rozparcelował chłopom. W pierwszym roku nie było kupieli na ów obszar. Sam tedy poseł Olszewski musiał się zajmować zbiorami, które częściowo na pniaku sprzedawał miejscowym gospodarzom. Pan Olszewski zaczął w końcu namawiać chłopów, by kupowali pole a ci gromadzili się na wsi w kupkę i radzili, czyby to kupno było pewnem. Pierwszy Jan Bzdula z Kanny poszedł do Olszewskiego i pytał się go o cenę gruntu i o warunki kupna. Rozmawiali obaj dłuższy czas nad kupnem. Ów Jan Bzdula mówił Olszewskiemu, że możeby grunt kupowali i chłopci, lecz się boją, aby później, gdy oni ziemię rozkupią, nie wystąpił jakiś inny Bank z pretensjami do obszaru w Kannie. Pan Olszewski stanowczo zaprzeczył temu i zaręczał, że to się nigdy nie stanie, owszem namawiał Olszewski p. Bzdułę, by on pierwszy kupił u niego coś gruntu, a potem aby wyszedł na wieś w niedzielę i by ludziom oświadczył, że on już kupił kilka morgów z obszaru dworskiego i to po takiej cenie, jakiej Olszewski żądał, bo wiecie, mój Bzdula, rzekł p. Olszewski, ten interes jest taki, że jeżeli pierwszy baran głupi wlezie do chlewa, to inne się zaraz za nim pchają, a jabym się później za to z wami poznał bliżej”. Pan Bzdula odszedłszy, opowiedział wszystko zaraz chłopom. Pan Olszewski zaś wpadł na nowy pomysł, spowodził, Bóg wie skąd, jednego szlachcica z pejsami i czerwoną brodą, i kazał mu chodzić po wsi Kanna i niby to sam od siebie wypytawał się, czyby kupowali gospodarze grunt dworski w Kannie od niego, mówiąc: „ja już kupiłem u p. Olszewskiego cały dwór, daję mu za morg 1000 koronów, no czy nie warta? to złoto, nie grunt!” — Zwolna zaczęli się gospodarze naradzać nad kupnem — po jednemu zaglądali do dworu, do p. Olszewskiego; potem i po kilku naraz, a on stawał im krzesła, kazał siadać i serdecznie z nimi rozmawiał, a zawsze na temat kupna, przytem rozdawał chłopom cygara, podawał ognia i zapowiedział im, że wyprawi bal z muzyką w dzień swego patrona św. Michała, a na

który kto zechce, może przybyć. I tak się też stało, bo po południu w dzień św. Michała grała muzyka w murowanym śpichlerzu u p. Olszewskiego, że aż do nieba było ją słyhać. Gospodarze i młodzież szła jak na kalwaryę a p. Olszewski sprowadził zawczasu na ten dzień swego krewnego biedronia, który widząc, że ludzi aż nadto a pokoi za mało, krzesel brak, więc wywłóczył z całego dworu deski, obcierał z nich nieczystości, jakie tam były, i ustawiał je na podwórzu na kłecach dla gości. Powybieżeli następnie z pomiędzy gospodarzy, których mogli uważać, że będą kupować grunt i tych usadowili na łeskach. Pan Olszewski miał przygotowaną półcentnarową pakę tytoniu i sam niecierak robił maszynką cygarki, a jego krewny Biedroń roznosił je siedzącym chłopom i podświecał zarazem każdemu z nich przy zapalaniu. Na tej zabawie tak serdecznej nie brak też było wódeczki, przy której to p. Olszewski poznał bardzo dobrze, że najlepiej będzie złowić w sieć wójta z Kanny, a jest nim młody Michał Kmiecik. Jak się wziął nasz poseł do roboty, przyczem posługiwał się wódeczką i papierosem, to młodego wójta tak sobie zyskał, że zaraz na następnem zebraniu u Olszewskiego pierwszy wójt wystąpił i krzyknął głośno: kupujcie, bo i ja kupuję i dam tyle, bo grunt wart. Za jego przykładem poszli wszyscy. 52 chłopów kupiło ziemię i za najlepsze pole obszaru dworskiego płacili Olszewskiemu, wiece mil czytelnicy po wiele? o nie po dużo! bo ino po 2400 koron za mórg! a za niższe i gorsze po 14500 i 1500 koron! Tak więc rozsprzedał Olszewski one pole, a pozostała mu jeszcze tylko cała kępa. A kiedy wójt kański zgodził grunt i odszedł, to pan poseł zaraz się odezwał do krewnego w te słowa: „No, kiedyśmy już najgłupszego wieprza zawarli do chlewa, to i reszta za nim pójdzie.” Słyszał to jeden ze sług dworskich.

Pominać też nie mogę i tego, że gdy chłopci goździli grunt, to tylko 10 zań płaciło gotówką, a około 42 miało na raty spłacać. A było takich kilkunastu, którzy pokupili ziemię a mało co mieli pieniędzy; tym więc Olszewski obiecał wyrobić pożyczkę w Banku krajowym na 4 procent, lecz im tego dotąd nie wyrobił. Bankowi zaś parcelacyjnemu podług ugody przy kupnie mieli płacić 6 procent, ale niedługo procent ten poszedł na 6½, a potem i na 7 procent, a obecnie wynosi już 7½. Pan Olszewski sam ogłosił kupicielom, aby jednego dnia wszyscy się zeszli do niego, to jest do dworu w Kannie, iż tego dnia przyjedzie sam dyrektor Banku parcelacyjnego z notaryuszem do zawierania kontraktów. Skoro się jednak kupiciele poschodzili na dzień oznaczony, to ani Olszewskiego nie było ani dyrektora żadnego, przybył tylko zastępca notaryusza Krasickiego z Dąbrowy, Karol Braun, i jakiś z nim nieznanym nikomu półpanek. Kupiciele dopytują się pani Olszewskiej o jej męża, a ona na to: „a pojechał do Rzeszowa na kongres, ponieważ został nagle wezwany, a ów Braun z drugim nieznanym porobili notatki z kupicielami, i odjechali. Kiedy długi czas nie było wiadać kontraktów, kupujący naprzykrzali się Olszewskiemu i pytali, dlaczego dotąd nie ma kontraktów, a on im rzekł, kontrakta dostaną tylko ci, co grunt spłacili gotówką, t. j. dziesięciu. Tym drugim przyjdą, jak wypłacą wszystko. Tak pozostało wszystko w spokoju, przyczem już drugi rok upłynął. Każdy z kupieli słał w swoim czasie raty do Banku parcelacyjnego, aż tu jakby grom z nieba przyleciała wiadomość od jakiegoś Banku hipotecznego do każdego kupiciela, że już drugi rok idzie, jak Bank par-

celacyjny odstąpił Bankowi hipotecznemu wszystkich nabywców gruntowców z Kanny wraz z ich pretensjami, a zarazem Bank upominał się o raty zalegające, i żeby każdy z dłużników w 14 dniach porozumiał się z Bankiem hipotecznym. Kupiciele biegli co żywo do Olszewskiego z prośbą o radę, a on im dał notatkę ołówkiem spisaną i kazał każdemu z nich przepisać ją piórem, mówiąc, moje pismo tam znaję to ja wam nie mogę napisać do Banku hipotecznego. Następnie dostaliśmy taką odpowiedź z Banku hipotecznego, by każdy dłużnik całą należność, jeszcze dotąd zalegającą, zapłacił do dnia 1 kwietnia 1910 r., i nadmieniał każdemu dłużnikowi, ile on ma spłacić. Jedni mieli przypisane więcej niż winni byli, o jakie 500 koron, inni 1000 k., jeszcze inni blisko 2000 kor. Boże zachowaj, co się działo w głowach tych biedaków! Po pierwsze, że tyle nie byli winni, po drugie, skąd wziąć tyle pieniędzy naraz na 1 kwietnia b. r., a po trzecie, że każdemu kupującemu zajęli jego własny grunt z budynkami, które zaraz zaasekurowali we „Wisłę”. Ci biedni ludzie teraz prawie szaleją. Dnia 26 stycznia b. r. ci biedacy sprowadzili sobie z Dąbrowy do Samocic adwokata Moskwę i ten ma ich bronić.

Ci ludzie nie mogą ani jeść, ani spać, w nocy się niektórzy zrywają ze snu i uciekają z własnych domów.

Oto jeden obrazek z działalności ludowców, którzy jeszcze ogłaszają dalej w swem przekletem „Przyjacielu” różne obszary dworskie do rozparcelowania. Oj, drodzy bracia, nie kupujcie nic u Banku parcelacyjnego, a ktoby miał zamiar kupować u nich coś, to może wprzód jechać do Kanny w powiecie dąbrowskim nad Wisłą, a dowie się tam ustnie całego paskudnego szachrajstwa. Słyszałem, że już p. Olszewski umyka z Kanny, nie daje się widzieć, znać, na nim czapka gore. Założyli ludowcy swoją asekurację „Wisłę”, lecz zapewne tak będą kierować „Wisłą”, jak kierowali Bankiem parcelacyjnym. Szan. Redakcyę jeszcze raz serdecznie proszę o wydrukowanie tego listu w „Prawdzie”, niech wie cały świat o ludowcach, niech ich jeszcze za to obiorą posłami, ale już nie na Sejm, tylko koni skurować i grzebać. Serdeczne pozdrowienia dla Szan. Redakcy i jej czytelników w imieniu wszystkich.

Czytelnik „Prawdy”.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

Pytanie: Jak najlepiej wosk bielić?

Odpowiedź: Topi się wosk i leje cienko na zimną wodę, tak, aby robiły się cienkie wiory. Następnie wyjmuje się go, składa do jakiego obszernego pudła i wystawia na działanie słońca. Po kilku dniach powtarza się to samo — i to po kilka razy, aż wosk całkiem zbieleje.

Pytanie: Czy pomimo sprzeciwiania się gminy, może nadać starostwo komuś (np. żydowi) koncesję na wyszynk? Co w takim razie robić?

Odpowiedź: Starostwo może tak postąpić — ale gminie przysługuje prawo odwołania się (rekursu) w ciągu dni 14 po otrzymaniu zawiadomienia, do namiestnictwa. Wniesienie przez gminę rekursu

su ma skutek odwłoczny, t. j. że aż do rozstrzygnięcia, nie wolno koncesyi wykonywać.

Pytanie: W jakich wypadkach należy odmówić udzielenia koncesyi szynkarskiej?

Odpowiedź: Według § 17 ustawy przemysłowej w tych wypadkach, jeśli zachodzi podejrzenie, że nadużywanoby przemysłu do popierania gier zakazanych, przechowywania nieprawnych nabytków, nieobyczajności lub pijaństwa.

Pytanie: Czy od roku 1911 będzie można nadal prowadzić w sklepach handel studzonymi napojami (wyskokowymi) w zamkniętych naczyniach?

Odpowiedź: Handel taki jest od dnia 25/10 1904 roku przemysłem koncesyonowanym. Kto posiada obecnie koncesyę, lub kto handlem tym trudni się od czasu przed rokiem 1904, będzie mógł i nadal prowadzić go, pod tymi samymi warunkami. Wygaśnięcie prawa propinacyi nie ma z tem nic wspólnego.

Pytanie: Czy mogę strzelać drób obcy, robiący szkodę na moim gruncie?

Odpowiedź: § 1321 powszechnej ustawy cywilnej. orzeka, że kto na swym gruncie napotka cudze bydło, nie ma prawa zabić go. Może je spędzić lub zająć. Zaś ustawa o ochronie własności polnej w §§ 43—47, postanawia między innymi: „w razie niemożności zajęcia drobin wolno strażnikowi polowemu takowy zabić. Jednak ubity drób ma być pozostawiony na miejscu dla właściciela”. — A więc, zaprzysiężonemu strażnikowi polowemu wolno. Prywatnym ludziom nie!

Pytanie: Czy można zmienić nazwisko i jak to uczynić?

Odpowiedź: Można! Należy wnieść podanie do namiestnictwa. Załączyć metrykę i świadectwo, moralności. Wyłuszczyć powód zmiany. Stempel na podanie 10 koron.

Pytanie: Czy syn musi świadczyć w sprawie ojca?

Odpowiedź: W sprawie sądowo-karnej nie musi. W procesie cywilnym, jeśli sędzia dopuścił dowód z jego zeznań, a strony żądają, musi. Zależne to od uznania sędziego.

Pytanie: Czy mogę żądać w sądzie by żyda (jako świadka w mym procesie) zaprzysiężono na „torę“ w bóżnicy.

Odpowiedź: Przepisów stanowczych w tym kierunku niema. Próbuje Pan. Oświadczyć Pan w sądzie, że złożysz kosztą sprowadzenia tory i odpowiedniego żyda, celem odebrania przysięgi, z bóżnicy. Na każdy sposób uważaj Pan, by żyd składając przysięgę, przyciskał całą dłońią odnośną księgę, t. j. aby ręka tego istotnie dotykała książki. Proszę nam po terminie donieść, jak się stało.

Pytanie: Jak wyrobić pozwolenie na noszenie broni?

Odpowiedź: Wnieść podanie do starostwa (bez stempla), załącząc świadectwo moralności. Zaznaczyć w jakim celu? Czy dla obrony własnej czy dla łepienia szkodników polnych (n. p. dzików).

Wymienić gatunek broni. Jeśli Pan chcesz broń do polowania, to musisz Pan poprzednio postarać się w starostwie o kartę polowania. **M. H.**

Co słyhać w świecie?

POLSKA

(pod panowaniem rosyjskiem).

Donoszą z Rzymu, że korona, jaką Ojciec święty ofiarował się nadesłać dla klasztoru w Częstochowie, kiedy się dowiedział o skradzeniu klejnotów z cudownego obrazu, jest już sporządzona. Jest to wspaniała korona złota, wysadzana brylantami, oceniona na 100 tysięcy franków. W tych dniach właśnie z Watykanu wysłane zostało do biskupa wrocławskiego, ks. Zdzitowieckiego, wezwanie, aby łącznie z przeorem OO. Paulinów, ks. Rajmanem, wysłał do Rzymu dwu delegatów celem odbioru korony i zawiezienia jej do Częstochowy, gdzie cudowny obraz uroczystie zostanie ukoronowany. Podniosły czyn Ojca św. stanowi jeden więcej dowód jego ojcowskiej miłości dla Polaków i wywoła żywe uczucie wdzięczności i uwielbienia dla najwyższego pasterza.

ROSYA.

= (Sprawy słowiańskie.) W Petersburgu rozpoczęto dnia 11 b. m. obrady wspólne w celu przygotowania kongresu słowiańskiego, który się ma odbyć tego roku w Zofii, mieście stołecznem Bułgarii. Termin kongresu słowiańskiego w Zofii naznaczono na dzień 7 lipca b. r. Głównymi punktami obrad kongresu będą: założenie Banku Wszesłowiańskiego i sprawy polsko-rosyjskie. — Jak słyhać, hakatyści rosyjscy życzyliby byli sobie, aby sprawy polsko-rosyjskie na kongresie słowiańskim nie były poruszone. Widocznie się jeszcze ci ludzie cokolwiek wstydzą.

RZYM.

(Przychłwyceni złodzieje kościelni w Rzymie.) O parę kroków od policyi ciągnie się długi plac Apostolski, przy którym znajduje się jeden z największych i najwspanialszych kościołów rzymskich, w którym spoczywają ciała św. Apostołów Jakóba i Filipa. Jest to kościół Franciszkański, z którym łączy się klasztor będący siedzibą generała OO. Franciszkanów. Około jedenaściej w nocy przechodził tym placem komisarz pan Monaco i spostrzegł znanego mu rzezimieszka Curti, mimo silnego deszczu spacerującego tam i nazad przed kościołem. Zastanowiło go to tem bardziej, że Curti zazwyczaj elegancko się ubierający, w tej chwili ubrany był w dziadkowskie lachmany i udawał kulawego. Stanąwszy tedy w cieniu, patrzył Monaco na niego czas jakiś. Po chwili nadszedł drab drugi i po naradzie, kiedy północ wybija, a na ulicy nikogo widać nie było, fałszywym kluczem otworzyli sobie przedsionek kościoła, do którego wpuścił ich zaraz trzeci współnik, który wieczorem zakradł się był do świątyni i ukrył na wierzchu jednej z dużych słuchalnic, gdzie go kościelni, rewidujący kościół przed zamknięciem, dostrzedz nie mogli. Ten nie próżnował długo — ale wnet po ustąpieniu zakonników z kościoła, porozbił wszystkie skarbonki i próbował rozbić cyboryum na ołtarzu, aby zabrać kielichy i monstrancye. Nie mo-

Najlepszy obywatel.

(Z podróży po Norwegii Władysława Bełzy).

W roku 1875 bawiłem latem w Norwegii. Zwią-
zawszy Chrystyanię, miasteczko całkiem nowożytnego
pokroju, z dużemi białemi domami i szerokimi uli-
cami, przyszła mi naturalnie ochota puścić się w głąb
kraju. Wiedziałem, że Norwegia kolei żelaznych nie
ma (to, co wtedy było, w rację brać nie mo-
gło), ciekawy więc niepomiernie byłem, jakim sposo-
bem podróżują po tym kraju ci wszyscy, którzy nie
poto mają nogi, aby je zbijać po skalistym gruncie,
ojczyzny najzręczniejszych porawaczy ślepci. Wiedzia-
łem co prawda, że i naszymi dylizansów tam nie ma,
czytałem jednak tak ozwaczne opisy sławnych wóz-
ków norweskich, że brała mnie ochota przyjrzeć im
się z bliska.

Pragnienie to uspokoiłem wkrótce po opuszczeniu
Chrystyanii. Wsiadłszy pewnego ranku na zachodnią
kolej żelazną, około południa stanąłem w Kongsberg.
Konduktor powiedział coś do mnie, ale że nie wiele
rozumiałem po norweskku, przeto dopiero z miny je-
go odgadłem, że kolej już dalej nie idzie.

Spojrzałem na mapę ziomka naszego Waligórskie-
go i ta objaśniła mi wszystko. Kongsberg leżało na
drugim końcu żelaznej drogi, która wychodząc z Chry-
styanii, biegła ponad uroczym fiordem (portem), po-
tem wędrowała koło Dramen, aż nareszcie wpadła w
góry okalające Kongsberg i urwała się przed jakimś
niezdarnym dworcem kolejowym.

Nie było więc co robić; wziąłem pakunek w rękę
i pobiegłem do pobliskiego hotelu, pragnąc jak naj-
prędzej ukryć się przed promieniami palącego słońca.
Hotel był pełny; mimo to usunięto z niego kogoś,
którego mina wskazywała wyraźnie, że nie jest w sta-
nie za cztery puste ściany zapłacić tyle szylingów, co
ja, i za chwilę byłem w tych ścianach sam ze swo-
jemi myślami.

Dzwonię na służbę.

Wchodzi jakaś bladolca pigo (dziewczyna).

— Sprechen Sie deutsch? — pytam.

— Tydzk? — zaśpiewała przeciągle.

— Ja, Tydsk — odpowiadam.

— Nei — i zaśmiała się.

Kiedy nei, to nie ma co z nią robić, pomyślałem
i wyszedłem z komnaty.

Jakiś instynkt zaprowadził mnie do sali jadalnej.
Instynkt ten łatwy do zrozumienia. Od rana nic nie
miałem w ustach, a było już południe.

Na szczęście za bufetem zastałem jakąś jejmość,
która mówiła nieco po niemiecku. Wprawdzie mowa
jej wiele pozostawiała do życzenia, ale zawsze w ta-
kim zapadłym Kongsbergu była ona dla mnie deską
ocalenia.

Nasyciwszy się nieco, wdałem się z jejmością w
rozmowę.

— Pan jesteś Niemcem? — zapytała.

— Nie, jestem Polakiem.

— Ach! sso Polack! — i wpatrzyła się we mnie
ciekawie.

Rozgniewało mnie to.

— Czy ja taki dziwny, że się pani tak we mnie
wpatruje — zapytałem po chwili.

— Ale nie! Ja się patrzę, bo żyję już sześćdzie-
siąt lat, dzięki Bogu, a dopiero drugiego Polaka wi-
dzę na własne oczy.

— A któż był ten pierwszy?

— O to dość przykra dla mnie historia. Jeśli
pan ciekawy, to mu ją opowiem.

— Bardzo proszę.

— W roku 1848 trzymałam zajazd w Tinnoset.
Była zima, ale nie taka zima, jak tam u was na po-
łudniu w Polsce (mój Boże, pomyślałem, my żyjemy
na południu!), ale zima straszna, północna. Śniegi
zasypały całkowicie i jezioro i okoliczne góry, tak iż
chata, w której zajazd trzymałam, wyglądała jak ka-
pliczka na olbrzymim cementarzu. Było to, pamiętam,
w grudniu. Około godziny 10 wieczorem zagasiłam
świecę i utuliwszy dzieciaki, położyłam się spać. Nie
wiem, jak długo spałam, kiedy nagle jakiś straszny
łoskot doleciał do uszu moich. Łoskot w Tinnoset
w zimie i o tak późnionej porze przeraził mnie sro-
dze, a że męża nie było w domu, tylko ja sama z
dziećmi, przeto lękałam się drzwi otworzyć. Oj, po-
żałowałam tego potem. Nazajutrz, gdy się rozwid-
niło i otworzyłam drzwi od sieni, zastałam na ław-
czce leżącego jakiegoś młodego człowieka. Był to ten
sam, który w nocy dobijał się do domu. Chociaż u-
brany w barankową kurtkę, był blady i przeziębły
srodze. Wprowadziłam go do pokoju. Gdym go
rozgrzała i nakarmiła, rozwiązały mu się usta. Opo-
wiedział mi, że pochodzi z Poznania, i że dziwnym
zbiegiem okoliczności przyszedł aż do naszego kraju.
Historia jego życia była bardzo smutna, tak smutna,
że mi dziś w oczach łzy stoją, gdy ją wspomnę i da-
rować tego sobie nie mogę, żem przez moją głupią
obawę dozwoliła mu marznąć przez noc całą. W kil-
ka dni potem, wypocząwszy, powędrował dalej. Nie
wiem, co się z nim stało.

To mówiąc, dobra kobiecina załapała się łzami.

Prawdę powiedziawszy, i mnie przykro było, sły-
sząc tę smutną opowieść o moim rodaku, ale wpa-
dało kobietę pocieszyć, która i tak wyrzucała sobie,
iż stała się jego cierpień powodem. Po chwili wpro-
wadziłem gosposię znowu w dobry humor.

Nazajutrz rano siedziałem na karyoli.

Co to jest karyola? Oto bardzo oryginalny wó-
zek, z krwi i kości norweskimi. Jeżeli charakterystyką
Rosyi jest kibitka z wysuniętym przodem do góry, a
Laponii sanie ciągnięte przez renifery, to godłem Nor-
wegii mogłyby być karyole. Nie wiem, czy długo go-
dłem takim będą, coraz więcej bowiem budują kolei
w tym kraju, no, ale że dziś są, to nie ulega wątpli-
wości.

Tak samo rozumuje i pan Tostrup, sławny jubiler
w stolicy Norwegii, bo od niejakiego czasu zaczął
wyrabiać breloki do zegarków srebrne, w kształcie
karyol norweskich. Breloki te każdy w Chrystyanii
nosi, i tak one w mojej przynajmniej wyobraźni żyły
się z pojęciem Norwegczyka, iż zdaje mi się, że
gdybym tu w Warszawie w której alei Saskiego O-
grodu spotkał kiedy jakiego jegomościa z takim bre-
lokiem na łańcuszku, gotów byłbym rzucić mu się na
szyję ze słowami:

— God Morgen!

Ale wracam do rzeczy.

Otóż karyola jest coś w rodzaju naszej bidki, tyl-
ko tak się ma ta ostatnia do pierwszej, jak nasza
polska bieda do zamożności innych krajów.

Na dwóch dużych kołach na resorach osadzony
jest skórzany kosz powózowy. Kosz ten jednak jest
oryginalny: jest bowiem bardzo maleńki, tak iż jedna

zaledwie osoba pomieścić się na siedzeniu może, a powtórę, nie można w nim wyciągnąć jak w powozie nóg. Cóż więc z nogami zrobić? zapytacie. Rzecz prosta, że nie zostawia ich się na stacyi, ale usadowiwszy się na siedzeniu, opuszcza w rodzaj strzemiączek z dwóch stron u dyszla umocowanych. Usadowiwszy się w taki sposób, bierze się lejce w ręce i dalej w świat przez góry i doliny, na piękne bionia Thelemarken lub w okolice Ringerike.

Każdy kraj posiada to, co mu jest najpotrzebniejsze, powiadają, i zdanie to znajduje potwierdzenie w Norwegii. Mniemam, iż karyola jest najodpowiedniejszym wózkiem w tych stronach. Bo jakżeż, pytam, podróżować po drożynkach, najczęściej wykutych pomiędzy skałami, a tak wąskich, że nie już nasz omnibus pocztowy, ale nasza porządna najdyczanka z podobną jej siostrzycą minąćby się nie mogła? Jak podróżować tam, gdzie grunt pod nogami jest tak skalisty, iż kości ci trzeszczą; kiedy jedziesz po drodze takiej, dajmy na to, jak z Kongsberga do Lysthus, a która raz wije się do góry, to znowu gubi gdzieś w dole; raz prowadzi po urwiskach, to znowu po błotnem łożysku jakiegoś wyschłego strumienia?

Naturalnie, że nie inaczej, jak karyolą, która jest lekka, zgrabna i nie wiele zajmuje miejsca, z której tyle razy zsiąść można, ile razy ci się podoba, z której, co więcej, gdy spadniesz na ziemię (w Norwegii rachować się z tą ewentualnością trzeba), to nie masz obawy pogruchotania sobie kości.

Uwagi te i obserwacje robiłem, jadąc z Kongsberga do Lysthus, po drodze, którą nazwaćby można ideałem niewygód i zaniedbania. Za mną na drewnianem siedzeniu, przymocowanem u spodu kosza karyoli, siedział chłopiec, którego mi dano, by karyolę odprowadził z powrotem do Kongsberga, gdy ja szczęśliwie na następnej stacyi stanę.

Ile razy, odbity od siedzenia o jaki kamień przydrożny, jęknąłem boleśnie, tyle razy z ust mojego malca wyrwał się tłumiony wybuch śmiechu.

Brała mnie ochota skarcić figlarza za ten brak współczucia dla mojego nieszczęścia, ale tak mu wesoło patrzyło z oczu, że i ja się z nim śmiać musiałem. Śmiejąc się (rozmawiać z sobą mogliśmy tylko na migi), dojechaliliśmy nareszcie po kilku godzinach męki do Lysthus, gdzie nowego konia i posiłek dostać miałem.

Lubo Norwegia kolei żelaznych posiada bardzo mało, przecież podróżowanie po niej utrudnionem nie jest. Po całej jej bowiem przestrzeni rozrzucone są stacje pocztowe, gdzie pragnący dostać karyolę, w każdym czasie może zadowolnić swoje życzenie. Stacje te (telsigelses Station) utrzymywane są przez chłopów, których rząd zobowiązuje do trzymania w nich pewnej liczby koni na usługi podróżnych. Z wyjątkiem więc lata, w którym mnóstwo Anglików snuje się po kraju, zawsze można tu być obsłużonym.

Trudno uwierzyć, w jakim porządku utrzymywane są te stacje. Kto nie wychylał nigdy głowy poza granice domowego zaścianka, ten z trudnością to pojmie, gdy mu powiem, że taka stacja, będąca własnością prostego chłopca, składa się z kilku dworców drewnianych, że w stajni zawsze czeka na usługi podróżnego kilka małych, ale silnych koni, że wreszcie w izbie gościnnej dostać można takiego jedzenia, jakiegoby się i nasz Sępkowski nie powstydział.

Co więcej, we wnętrzu gościnnej salki panuje porządek wzorowy. Wszystko poustawiane ładnie i skła-

dnie, wszystko na swoim miejscu oczekuje spokojnie swego przeznaczenia. Często w kąciku salki zawieszona znajduje się półka z książkami do czytania. Ile razy wzięła mnie ochota zajrzeć na taką półkę, zawsze znajdowałem na niej Biblię i Bajki Andersena.

Kiedym tak siedział w sali gościnnej w Lysthus i rozglądał się dookoła, drzwi się pomału uchyliły i wszedł mój gospodarz.

— God Morgen.

— God Morgen — odpowiedziałem, a po chwili:

— Taler Da Tydsk? (czy pan mówi po niemiecku).

— Jawohl, mein Herr, ich spreche deutsch — była odpowiedź.

Poprawność dyalektu niemieckiego tego bondy (chłopa) zadziwiła mnie, ale o ileż zadziwienie moje wzrosło, gdy się dowiedział, że skończył on szkoły w Chrystyanii i jest członkiem Stortingu (parlamentu).

Nie potrzebuję wam mówić, jak interesującą prowadziliśmy rozmowę. Mój gospodarz, wypytawszy się naprzód, kto ja taki, opowiedział mi pokrótce historię swojego życia, z której się dowiedziałem, że jest chłopem z chłopów, że ojciec jego, acz nieoświecony, czuł potrzebę nauki i syna swego do szkół posyłał.

— Że też to panu — zauważyłem — chce się siedzieć na tem pustkowiu i utrzymywać stację pocztową. Z pańskim ukształceniem możnaby przecież...

— Znaleść lepszą karierę, chcesz pan powiedzieć, nieprawdaż? Panie, gdyby wszyscy, którzy posiadli odrobinę nauki, tak sobie powiedzieli, Norwegia byłaby dziś pustynią, a tu, gdzie teraz stoją piękne i wygodne budynki, chodziłyby wilki. Nie panie, nauka powinna nas przecież ulepszać, a czyż można być lepszym obywatelem, niż pilnując i orząc tę ziemię oczystą, która cię na świat wydała?

We dwie godziny potem na wygodnej karyolijechałem do Tinnoset; a dziś, ilekroć razy opowiadać mi przyjdzie o moich podróżach po Norwegii, zawsze stają mi na myśli owe złote słowa Lysthusowskiego chłopca.

Rozmaitości.

* Deszcz rozpalonych kamieni spadł dnia 3 lutego wieczorem we Włoszech opodal Florencyi (między miejscowościami Vaglia a Sampiero). Opadła tam mianowicie cała masa drobnych małych kamyczków, zwanych meteorytami lub meteorolitami. Kamyczki te były rozpalone bardzo a tak liczne, że pokryły drogi i pola, wyrządzając w zasiewach wielkie szkody. Po tym deszczu rozstąpiły się chmury i ukazała się na niebie kometa. Ludność przerażona tem niezwykłym zjawiskiem, uciekała do kościołów. (Meteoryty są rozmaitemi okryszynami z ciał niebieskich (z gwiazd), które zbliżywszy się za nadto do ziemi, są przez nią przyciągnięte tak, że spadają na ziemię; przy zetknięciu się z powietrzem szybko wirującej i popędzającej w przestworzach ziemi rozpalają się wskutek tarcia i pękają zwykle na drobne kawałki; są to kamienie, zawierające często wiele składników metalicznych).

gąc jednak dobrać się do silnie z kutego metalu wyrobionego cyboryum, pozrywał wraz z przybyłymi towarzyszami liczne wota z wielu obrazów, oraz perły i brylantowe korony z dwu obrazów Najśw. Panny: Uskuteczniejszy to, wyszli złodzieje spokojnie z kościoła na plac Apostolski; ale tu czekała ich niespodzianka. Albowiem komisarz Monaco, zawiadomiwszy kościelnego o wejściu złodziei do kościoła, urządził na nich formalną obławę. U wylotu wszystkich ulic łączących się z placem Apostolskim, stanęło po kilku agentów policyjnych — a naprzeciw kościoła ukrył się sam komisarz Monaco, który widząc rabusiów wychodzących z kościoła, dał głośny sygnał świstawki. Świętokradzcy rzucili się do ucieczki — ale równocześnie zbiegli się ze wszech stron rozstawieni agenci policyjni i od razu wszystkich trzech pojмали i zaprowadzili na policyę, gdzie odebrano im zrabowane przedmioty.

BALKAN.

— Zapały wojenne Turcyi znacznie w ostatnich dniach osłabły. Zamierza nawet Turcyja łagodniej obchodzić się z Bułgarami w Macedonii. — Potwierdza się wiadomość, że wszyscy Bułgarzy skazani na śmierć w Salonikach zostali ulaskawieni, z wyjątkiem jednego, niejakiego Dingasa. Ustawa prawna o bandach będzie w myśl życzeń bułgarskich zmieniona; również zmieniony zostanie paragraf 4 ustawy o stowarzyszeniach, zabraniający tworzenia związków narodowych.

ROZMAITOŚCI.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 20-go lutego: Leona b. w. — Poniedziałek, 21-go: Fortuna m. — Wtorek, 22-go: Katedry św. Piotra w Antyochii. — Środa, 23-go: Piotra D. i Florentego. — Czwartek, 24-go: Macieja ap. i Sergiusza m. — Piątek, 25-go: Zygryda b. i Wiktora. — Sobota, 26-go: Aleksandra i Małgorzaty. — Długość dnia 10 g. 15 m.

* Kalendarz „Prawdy“ na rok 1910 mamy jeszcze na składzie. Prosimy tedy tych wszystkich, którzy chcieli nabyć nasz kalendarz, a chwilowo dostać go nie mogli, aby takowy teraz zamawiali. Kalendarz „Prawdy“ jest najpiękniejszym kalendarzem a zarazem najtańszym. Kosztuje nieoprawny wraz z opłatą pocztą 50 halerzy, a oprawny 60 halerzy.

* Zbiorek Modlitw. Pod tym tytułem wydaliśmy książeczkę do modlenia dla dzieci szkolnych. Jest to najpiękniejsza i najlepiej ułożona książeczka do modlenia dla dzieci. Format mały, oprawa mocna, modlitwy nadzwyczaj starannie dobrane: na święta, przy Mszy św., nieszpory, wiele pieśni i to najczęściej używanych, Gorzkie żale, Godzinki do N. P. Maryi — oto piękna cecha wydanej książeczki. A nadto cena książeczki bardzo jest niska, a mianowicie: 1) oprawna w płótno 40 halerzy, 2) oprawna w płótno ze złotym brzegiem 60 halerzy, 3) oprawna w półskórek 80 halerzy, a 4) oprawna cała w skórę i złocona 1 koronę. Na pocztę zamawiający powinni dołączyć 10 halerzy.

* Nowe wydawnictwo „Prawdy“. Dawno już pragnęliśmy gorąco, aby obok „Biblioteki powieściowej“ wydawać także „Bibliotekę

popularno-naukową“. Wiele w tym względzie czyniliśmy starań i zabiegów. Przeszkód w urzeczywistnieniu naszego zamiaru mieliśmy bardzo wiele. Dziś dzielimy się z naszymi czytelnikami tą miłą wiadomością, że pragnienie nasze zostało w końcu pomyślnie zaspokojone. Oto rozpoczęliśmy wydawnictwo popularno-naukowe pod zbiorową nazwą: „Z dziedziny ducha i przyrody“. A na głównego redaktora i kierownika całego wydawnictwa udało się nam pozyskać i uprosić profesora filozofii na Wszechnicy Jagiellońskiej p. dr. M. Straszewskiego. To nowe wydawnictwo będzie się ukazywać w dowolnych odstępach czasu. Książeczki będą drukowane na pięknym papierze w formacie dogodnym i będą oprawne a w cenie bardzo przystępne. Właśnie wyszła z druku pierwsza książeczka pod tytułem: *Święty Augustyn*, największy z filozofów chrześcijańskich. Jestto prześlicznie napisana rzecz. Książeczkę zdobi jeden obrazek. Cena dziełka wraz z opłatą pocztą wynosi 60 halerzy. Przy zamówieniu należy przesłać pieniądze. Następne dziełko pod tytułem „Pieniądz i jego różne postacie“, wyjdzie niebawem.

* **Utonął pod lodem.** 10-letni syn stolarza zamieszkałego na Przetakówce koło Nowego Sącza, ślizgał się onegdaj na Dunajcu. Nagle załamał się pod nim lód i chłopak wpadł pod wodę. Rozpoczęto natychmiast poszukiwania, lecz znaleziono już tylko skostniałe zwłoki.

* **Zastrzelił na śmierć.** Notowany złodziej Piotr Jędrzejczyk ze Stanisława górnego, powiatu wadowickiego, przyszedł w tych dniach do Zatora, do Piotra Fliśniaka, którego poznał w zakładzie karnym w Wiśniczcu, sprzedał mu skradzione drobne przedmioty za 4 korony, a po wypiciu za 1 koronę, wybrali się obaj ze szwagrem Fliśniaka, Kazimierzem Kciukiem, który miał strzelbę, do lasu na terytorium dóbr Zatorskich. Jędrzejczyk i Kciuk pełnili funkcje nagonki, Fliśnik zaś upatrywał z nabiją strzelbą zwierzyny. Gdy jednak do popołudnia nie powiodło się im zabić zwierzyny, postanowili wrócić do domu. W tym celu Fliśnik, chcąc spuścić kurek strzelby, obszedł się z nim tak nieostrożnie, iż strzelba wypaliła, a cały nabój trafił Jędrzejczyka w plecy. Jędrzejczyk w kilka godzin później zakończył życie. W sprawie tego wypadku wdrożono dochodzenia karno-sądowe.

* **Pociąg przejechał i poszarpał ludzi.** Z Czerniowic donoszą: Dnia 8 b. m. jechał wóz, naladowany węglami, na którym siedział furman Georgi Trufyn i Petro Iwaniuk, w drodze de Seretu i przejeżdżał koło stacyi kolejowej Czerepkowce przez tor kolejowy koło budki Nr. 250. Gdy przez rampę kolejową przejechał wóz, nadjechał pociąg, dążący z Ickan do Czerniowic i wpadł na wóz. Trufyna maszyna odrzuciła, łamiąc mu nogę koło kolana i kalcząc głowę. Iwaniukowi udało się ze strachu iakoś wyśliznąć. Konie zostały przejechane i zginęły na miejscu. Trufyna wzięto do pociągu do Czerniowic, umarł w drodze do szpitala krajowego.

* **Ukradziono 10 000 koron.** Z Żywca donoszą: W tutejszym urzędzie pocztowym zaszedł fakt kradzieży 10 000 koron, przesłanych w liście poleconym. Służbę wówczas w tym oddziale pełnili: oficyał Roman Mrzygłowski i asystent Stanisław

Oborzanowski; prócz nich zajętych było dwu woźnych pocztowych. Był to zwykły list poleceny, zawierający wewnątrz 10 banknotów 1000-koronowych, nadanych z Bielska do Nowego Sącza. Skarb więc państwa ponosi w tym wypadku szkodę 50 koron, jako odszkodowanie za zaginięcie zwykłego listu poleconego. W związku z tą kradzieżą aresztowano oficjała Romana Mrzygłowskiego. Aresztowanie nastąpiło wskutek rzucenia nań podejrzenia przez naczelnika poczty. Czy podejrzenie było słuszne, okaże śledztwo. Zaznaczyć tylko należy, że opinia publiczna w Żywcu jest oburzona tym aktem, a personal pocztowy, z wyjątkiem właśnie naczelnika, jednogłośnie staje w obrobie niewinnie aresztowanego.

* **Z Porabki Uszewskiej** pisza nam: W naszym parafialnym kościele w Porabce Uszewskiej odbyły się za staraniem naszego księdza Prałata w ubiegłym tygodniu rekolekcyje dziwieciodniowe. Nauki głosił Ojciec Redemptoryści. Jaki wpływ wywarły na naszą parafię te święte rekolekcyje, to dość powiedzieć, że w całej parafii podczas rekolekcyi i przez czas zapust karczmy pustkami świeciły. W czasie tych ćwiczeń duchownych było tak jak za czasów Pana Jezusa, od wczesnego rana do późnej nocy gromadzili się ludzie na słuchanie kazań i przystępowali do spowiedzi, zapominali o pożywieniu aby tylko dusze nakarmić. To też sami czcigodni Ojciec misjonarze pochwalali ludzi, że tak pilnie uczęszczają na kazania. A ludzie nie tylko do karczmy — ale nawet do sklepów żydowskich, które są po wsiach, się nie pokazywali. Do jednego takiego żydowskiego sklepu piekarz przywiózł z Brzeska chleba, ale go żyd nie przyjął, mówiąc, że teraz ani za halerza nic nie może sprzedać. Niech Bóg da wam czcigodni Ojciec zdrowie i błogosławieństwo do dalszej pracy misyonarskiej, a nam łaskę wytrwania w dobrem. — **Jan Rysak.**

* **Wapno azotowe a rolnictwo.** Zapotrzebowanie nawozów azotowych w rolnictwie z roku na rok się zwiększa a rolnik w Galicyi jak w całym świecie zmuszony był nawozy te z dalekich stron sprowadzić. — Dopiero wynalazek użytkowania azotu znajdującego się w powietrzu do celów rolniczych nawozowych i założenie fabryk w Dalmacyi i Fiume, które większe ilości tego nawozu zwanego „wapnem azotowym“ produkują, doprowadziło do tego, że rolnik taniej doprowadza azot do roli. Liczne przykłady i doświadczenia poczynione przez urozonych i praktycznych rolników dowodnie wykazały, że nawóz ten — wapno azotowe — jest skutecznym i znacznie tańszym, aniżeli inne nawozy azotowe. — Jedna próba wystarczy, aby się o skuteczności tego nawozu przekonać.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 8 parobków z rodzinami; 5 fernali z rodzinami; 1 służącego z dobrmi świadectwami; 1 ucznia do introligatora.

Biuro pośrednictwa pracy w Cieszanowie poszukuje: 4 fernali na ordynaryę, płaca wedle umowy; 1 parobka do keni, 120 koron i wyżej wedle

zdatności i utrzymanie; 2 służące do stajni, 120 kor. i wyżej wedle zdatności i utrzymanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 3 dziewczęta folwarczne po 120 kor. i wikt, zaraz; 1 ucznia do krawca.

Biuro pośrednictwa pracy w Oświęcimiu poszukuje: 1 dziewczynę do krów, 130—140 koron i utrzymanie; 1 pasterkę do krów, 60—80 koron i utrzymanie; 1 parobka, 180 koron; 1 dziewczynę, 140—160 koron i wikt; 3 dziewczyny do krów, 90—100 koron i utrzymanie; 1 ogrodnika; 1 kowala dworskiego i podkuwacza koni; 1 dziewczynę do posług domowych, 120 koron i wikt; 1 dziewczynę do pomocy w domowej posłudze, 14—16 lat; 1 bonę Niemkę do 6-letniego dziecka do Lwowa, ma udzielać początków języka niemieckiego, szwé i prasować bieliznę męską; 1 chłopaka do nauki kominarskiej.

Biuro pośrednictwa pracy w Sanoku poszukuje: 2 parobków; 4 dziewczęta; 2 pastuchów; 1 ogrodnika na wikt; 1 gospodynię czeladnią; 2 służące; 1 lokaja kawalera.

Biuro pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu poszukuje: 1 stróża do folwarku; 1 poborcznika.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 bednarzy, jeden z nich stały majster od 90 koron, drugi akordant, zwrot kosztów podróży w razie przyjęcia posady, świadectwa niezbędne, zaraz; 1 zastępcę piwowara, od 15 kwietnia, z ukończoną szkołą piwowarską, płaca od 100 kor., mieszkanie, opał i światło; 1 kucharkę, dobrą do samostnego zarządu w małym gospodarstwie do kawalera, płaca 20 kor. i utrzymanie; 1 kucharkę umiejaczącą prac i ewent. prasować do bezdzietnego małżeństwa, od 14 kor.; 1 dziewczynę do kuchni czeladniej, 120 kor. i wikt; 1 terminatora do zegarmistrza-elektrotechnika; 2 poganiaczy; 2 dziewczęta do stajni; 350 robotników do cegielni na Węgrzech, 1 kor. 50, w akordzie 5 kor., robotnicy w wieku 14—50 lat, robotnice zaś w wieku 14—40 lat, od 1 kor. do 2 kor. 50 w akordzie, mieszkanie, opał i światło bezpłatnie, zaliczka na podróż od granicy.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 stolarza; 1 szewca; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianieł.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 6 stolarzy, płaca do 4 kor. dziennie; 1 czeladnika szewskiego; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do masarza; 1 ucznia do malarza; 1 ucznia do szewca.

Biuro pośrednictwa pracy w Gorlicach poszukuje: 1 furmana do koni cugowych wyjazdowych.

Biuro pośrednictwa pracy w Kałuszu poszukuje: 1 furmana obznajmionego z ujeżdżaniem koni na ordynaryę.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 2 kucharki.

Krałowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 chmielarza z praktyką do 5-morgowej chmielarni, adres: Dyrekcyja dóbr Bakińczyce p. Przemyśl; 1 ekonama żonatego, w wieku 36—45 lat, na folwark 800-morgowy z gorzelnią, 1000 koron, ¼ morgi ogrodu, 1 mórg pola 6 litrów mleka dziennie, 24 fur opału i mieszkanie, po roku służby renumeracya złożona na pocztową książeczkę kasy oszczędności. Od 1 kwietnia. Adres: Dyrekcyja dóbr hr. Lanckorońskiego w Tartakowie p. loco, powiat i stacya Sokal. 1 ogrodnika. Adres:

Zarząd dóbr Baranów p. Załarów ad Komarówka; 1 czeladnika do kowala; 1 kowala na ordynaryę; 1 maszynistę ze służbą w większych skarbach; 1 kucharkę umiejącą prac i gotować, ma także doić krowy; 1 furmana do pary koni i lżejszych robót w polu i około bydła, młody, ze wsi, z okolic podgórskich, obeznany z gospodarstwem, ze świadectwami z dworu lub od gospodarza, umiejący po rusku 100—130 k., wikt i pranie. Adres: Ks. G. Sprys, proboszcz grecko-katolicki w Dasrówce, p. i kolej Ustrzyki.

Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają.

A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze nanisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytych praktyki.

Ceny targowe z dnia 15-go Lutego 1910.

PRZEDMIOT	za	od		do	
		kor.	hal.	kor.	hal.
Pszenica biała	100 kg	26	70	27	60
„ czerwona i żółta	„	—	—	—	—
„ węgierska	„	—	—	—	—
„ uszkodzona	„	—	—	—	—
Zyto krajowe	„	19	10	20	90
„ węgierskie	„	—	—	—	—
„ uszkodzone	„	—	—	—	—
Jęczmień na krupy	„	14	80	15	20
„ browarowy	„	—	—	—	—
„ słowacki	„	—	—	—	—
„ na paszę	„	14	40	14	80
Owies z opłatą akcyzową nowy	„	15	90	17	10
„ „ „ stary	„	—	—	—	—
Proso	„	—	—	—	—
Jagły	„	27	20	27	70
Tatarka	„	16	60	17	20
Kukurydza węgierska	„	15	10	18	30
Groch	„	23	—	31	—
Fasola	„	25	50	48	—
Wyka	„	16	60	17	20
Rzepak zimowy	„	29	—	32	—
Koniczyna nasienna czerwona	„	116	—	154	—
„ „ biała	„	130	—	190	—
Esparsetto (tranzyta)	„	—	—	—	—
Soczewica	„	22	—	30	—
Słoma	„	6	—	7	—
Siano	„	8	90	9	20
Koniczyna pastewna	„	10	—	11	20
Ziemniaki	„	5	—	5	80
Tymotka nasienna	„	50	—	62	—
Jaja	i kopa	3	40	4	—
Masło	1 kg	2	60	2	80
Spirytus na 95° dralesu	1 hl	—	—	210	—
Okowita „ 75° „	1 hl	—	—	170	—

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Stoszeko Ign. Doł.: mają tylko wartość w połowie, prosimy przysłać.
 Turczyński J. z Trośc.: tylko 4 kor. za r. 1909.
 Kobza Bł. Węg.: dobrze, chętnie zaczekamy w tym wypadku.
 Kubasiak Józefa, Lwów: po odliczeniu kwoty za 8 gazety, pozostało jeszcze 1,70 K., wpisaliśmy ją na nazwisko p. M. Baek-rowej.
 Cwłakata Fr. Bliz.: za rok 1909 zapłacono.
 Kondoszek, Byczyna: pieniądze otrzymaliśmy.

Zych M., Boś: wyczerpane.
 Szuber Józef: raczy podać swój bliższy adres, bo my odgadnąć go nie potrafimy. 2 k. nadesłano także o nieokreślonym celu.
 Kochmański Marcin, Niemcy: bez pieniędzy byliśmy kalendarza nie wysłali.
 Wiśta Woj. Żywiec: zapłać do 1 lipca 1910.
 Szan. Czytelniczka, której mąż odjechał do Ameryki raczy podać adres, pod którym gazeta chodzi.
 Drabik Tarnawa Zemb.: nie, samych dodatków wysyłać nie możemy.
 Ryczek Ewa, Dania: zasła widocznie pomyłka, przepraszamy.
 Capuła Józef, Żywiec: pieniądze w kwocie 4 K. otrzymaliśmy, gazetę wysyłamy regularnie.
 Baran Jan, Michałkowice: z przystanych nam 5, 10 K. pozostało jeszcze 1,20 K. którą to kwotę wpisaliśmy na rok 1911.
 Hróceński Józef, Dania: wszelkie, nawet najdrobniejsze zamówienia skuteczniamy za poprzedniemi nadesłaniem należytości.
 Józefowicz Jan, Piotrowice: na razie jeszcze nie ma, wkrótce.
 Potw. Jan. z Naw.: nie; nam zgodę siać należy.
 Nosek J. Amer.: nie posłano, bo już wyczerpany
 Jurecki Feliks, Łękawica; korona, nadesłano nam w zeszłym roku na prenumeratę, jest w ksiązkach anszczych zanotowaną; kwota zaś obecna wyrównuje ar-chunki za gazetę — do 1. IV. 1910.
 Zdziewkowski Michał, Łączki nad Frysz: pieniądze otrzymaliśmy, gazeta zapłacona do 1. X b. r.

NADEŚLANO.

Dr. Michał Landau, adwokat krajowy, utworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Targu. 1—10

Dr. MICHAŁ DANIELAK adwokat krajowy i b. poseł do Rady Państwa utworzył **kancelaryę adwokacką w Krakowie, Rynek A-B, L. 37.**

Sól potasowa stassfurecka

o gwarantowanej zawartości 40% potasu jest na wszelkie gleby i pod wszelkie rośliny najskuteczniejszym i najtańszym nawozem potasowym.

Użyta na wiosnę wzmacnia osłabioną wskutek mrozów oziminę, podnosi plony i poprawia jakość ziemiopłodów. 315

Kainit stassfurcki zawiera 12,40% potasu

Jeneralny Reprezentant Kalisyndykatu st. z. z ogr. por.

JOZEF KARRACH, Lwów, ulica Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i oplatnie.

Do wydzierżawienia

jest w gminie Zabierzów koło Niepołomic szopa do wyrobu cegły i potrzebne przybory. — Głina uznana za bardzo dobrą przez szkołę ceramiczną w Podgórzu. — Zbyt na cegłę zapewniony. W roku bieżącym budowa szkoły i budynków plebańskich — zgłoszenia listowne lub osobiste do Zwierzchności gminnej. Poczta w miejscu. 326

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony w pięknej oprawie, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w Administracji „Prawdy“, Kraków, ul. Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należności, gdyż inaczej nie wysyła się.

Węgiel krajowy i górno-śląski

229 dostarcza firmą 11-10

H. Artl, Kraków, Smoleńsk 26.

Zadatek pożądanym.

Zadziwiająco tanie ogrodzenie!
Senzacyjny wynalazek!



Najwięcej odpowiednio celowi!

Bardzo łatwe wycożenie.

Bardzo liczne uznania i podziękowania świadczą o przewybornej doskonałości **Pleceńców Hungarii** wyrabiane z ocynkowanego drutu. Cena za 1 metr kwadratowy wynosi 30 hal. i więcej. Zamówienia przyjmuje jedynie wykonawca

Aleksander Haideklor, fabryka przedziałni drutu pleceń i strun, Budapest VIII, Üllői-ut 48 Nr. 81 Budapest.

Tanie, szybka i sumienna obsługa. Ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Do Ameryki

Kanady, Argentyny i Brazylii wysyła najtańszą i najkrótszą drogą koncesyonowane

Biurow podróży Jadwigi Kronhelmowej w Trzebini.

260 Poczta i telegraf w miejsc. — Telefon Nr. 10. 6-26

„Zmartwychwstanie“

Prześlany utwór sceniczny treści narodowej z Kościuszkowskich czasów w 3-ach aktach, bardzo łatwy do wystawienia na scenę, nadający się do wszelkich patriotycznych uroczystości i innych rozmaitych obchodów, specjalność dla teatrów amatorskich i włościańskich; — wysyła za nadesłaniem 1 Kor.

Redakcja „Prawdy“ w Krakowie.

Z braku miejsca ofiaruje sztukę okoto 295

30000 metrów resztki z 6-12 metrów składające się z flaneli dla turystów na męską i damską bieliznę, materij na bluzki i ubrania, pościeli, nankingu, tkaniny rumburskie z gwarancją 10-letnią bez usterki. Przesyłka w 5 kg. pakietach około 45 mtr. za pakiet k. 16.20 za załączką poczywszy od kg. 50 przesyłka franko.

Uwaga! Bardzo korzystne dla odprzedających, którym udzielam 3% rabatu.

Próbek nie tnie się, jednak bez ryzyka, gdyż za nienadający się towar zwraca się należytość.

LUDWIK J. KOHN,

Wyrób płótna, bawełnianych i adamaszkowych tow. Nachód. Czechy.

Maszyny

do wyrobu dachówek,

Maszyny

do wyrobu cegieł cement.

Farbę

277 Oliwę

Cement

za gotówkę i na spłaty ratami dostarcza

H. Artl, Kraków,
ul. Retoryka 1.

Cenniki wysyła się darmo.

171 **Moczenie w kółku** 15-32

usuwa natychmiast nasze prawnie zastrzeżone „obudź się“. Przy podaniu wieku i płci objaśnienia za darmo.

Instytut Aesculap No. 425
Regensburg w Bawaryi.

W redakcyi „Prawdy“

Kraków, ulica Stolarska 6
jest do nabycia bardzo zajmująca powieść pod tytułem:

Święty Kazimierz królewicz.

Obejmuje ona 182 stron i cztery piękne obrazki, przedstawiające św. królewicza. Na okładce miłośnicy również piękny obrazek.

Cena 27 centów z przesyłką.

Sirzebyl



Jednolufówki od k. 25.-
Dobrotówki „ 35.-
Roberty „ 8.50
Kewelwery „ 5.-
Pistolety „ 2.-
Naprawy tanio. Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.
Franciszek Busa (fabryka broni)
a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 434

Organista

w średnim wieku, biegły w swym zawodzie, poszukuje posady od 1-go lub 15-go marca. 330

Wiadomość w Redakcyi „PRAWDY“.

33

Oznajmienie!

49-52

Wina do mszy św. można dostać u k. dziekana Piotra Krawca w Hanusowcach Szepes megye Węgry

stołowe białe od 40, 46, 50, 60, 70, 80 h. za liter, tokajskie stołowe od 80 do 90 h. za liter, tokaj samorodny od 1 K., 1 K. 30 h., 1 K. 60 h., 2 K., 3 K. tokaj „assu“ od 5 K., 6 K., 8 K. w betzkach a w fiaskach liter o 30 h. drożej.

C. k. rząd. upoważ.

BIURO dla wszelkich spraw WOJSKOWYCH

em. o. i k. kapitana audytora (szczęścia wojskowy) 310

Józefa Martusiewicza w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 25.

Firma istnieje od roku 1882.

Płótna czeskie każdej szerokości, dymki, drelichy, ręczniki, sziffony, szertyngi, płótna kolorowe, sefry na koszule perkalę, kretony, barchany oraz towary wełniane, bieliszę stołowa, damską i męską, chusteczki do nosa, skarpetki i t. d. poleca jak najtaniej w wielkim wyborze firma chrześcijańska. Ceny bardzo niskie i stałe. 245-9-52

Franciszek Parisek, Kraków, Sławkowska 13.

Jeżeli kaszlecie,

jeżeli jesteście zachrypnięci, jeżeli ciężko oddechacie, jeżeli pocicie się w nocy, jeżeli jesteście zatlegmieni, zakatarzeni, jeżeli ból w



piersiach czujecie, to dowodzi, żeście się przeziębili lub nabawili influency, jednak symptomy te mogą mieć także poważniejsze znaczenie. Przeto poleca się najusilniej zapobieganie dalszemu rozwojowi choroby. Do tego celu wychwalany jest, polecany przez wielu lekarzy środek domowy, **Órkeny'a miód lipowy** (syrop). Próbna fiolka Órkeny'a miodu lipowego (syropu) kosztuje 3 K., duża fiolka 5 K. 3 fiolki za 15 K. franko wysyła za zaliczką tylko apteka „pod Apostołem“, w Budapeszcie, József — körut 64. Dopót 27.



Polsko-Amerykański

Kalendarz dla wychodźców

na rok 1910. 274

Jest to pierwsze i jedyne w swoim rodzaju wydawnictwo, stanowiące jakby ludową encyklopedję wychodźczą. Kalendarz ten oprócz wierszyków i powiastek na tle życia Polaków na obczyźnie, obejmuje mnóstwo praktycznych wskazówek i ostróg dla wychodźców sezonowych i zamorskich. Obszerne artykuły pouczają o warunkach płacy i pracy dla robotników rolnych w Francji, w Danii, w Szwecji i Czechach oraz o widokach dla emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Kanady, Brazylii i Argentyny. Artykuły zdobią liczne ilustracje. Kosztuje wraz z przesyłką pocztową

90 halerzy.

Do nabycia w

Administracji „Prawdy“ w Krakowie, ulica Stolarska 1.

Przesyłka tylko za poprzedniemi nadesłaniami należytości wraz z kwotą 10 hal. na porto

Za zaliczką tylko w większej ilości



Róża Duchowna

Jedynie polskie czasopismo poświęcone czci N. P. Maryi Królowej Różańca św.

Wychodzi raz na miesiąc. 294

W Austrii z przesyłką: 1 kor. W Niemczech 1 mk.

W Ameryce 1/2 dolara. W Rosji 1 rubla.

Lwów, Klasztor OO. Dominikanów.

Telegram z Wiednia!!!



Dla wprowadzenia naszych zapalniczek kieszonkowych „Casar“ postanowiliśmy zamiast każdej innej reklamy sprzedać 15000 sztuk po cenie fabrycznej i można je otrzymać za następujące zniżone ceny:

1 szt. zamiast kor. 3.— tylko kor. 2.—
6 szt. kor. 8.— 12 szt. kor. 14.—
za zaliczką.

Po wyprzedaniu tych fabrykatów reklamowych podwyższy się cena znowu do normalnej. 272 1—30

„Casar“ najlepsza zapalniczka kieszonkowa w świecie. Jedno przyświecenie a natychmiast światło i ogień! Nigdy nie zawodzi! — Zadań baterya! — Krzesiwo do wymiany dlatego długoletnia trwałość!

Austr.-węgierskie przedsiębiorstwo „Union“ dla patent. wynalazków.
Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 101.

Jak i gdzie szukać zarobku?

Książeczka zawierająca wskazówki ważne dla robotników wyjeżdżających za granicę za zarobkiem.

Do nabycia za nadesłaniem 40 hal. gotówką lub markami w ADMINISTRACJI „PRAWDY“ Kraków, ulica Stolarska 1. 6.

Lyra-Rowery.

Najlepszego uznania fabrykat. Nieoświeconej jakości i wyposażenia. Premjowane złotym medalem z 2 letnią gwarancją podług cennika



Części do rowerów i artykuły sportowe. Zegary, broń, muzyki, maszyn do szycia, stolarze i skórzanie towary luksusowe.

Wyborny materiał czystej roboty, bardzo lekki bieg są zaletą Lyra-Rowerów.

Otrzymać takowe można ~~na~~ **wojnie od cła** przez Austriackie Filie.

Najniższe ceny.

Zastępcy poszukiwani.

C. k. Pocztmistrz M. Junger w St. donosi: Pański fabrykat powszechnie się podoba. Prawdziwie podziwiać się musi, że fabryka taki solidnie zbudowany, wszytkim wymaganiom nowożytnym odpowiadający, lekko biegnący kołowalec za rzeczywiste niską cenę w świat targowy dostarczyć może

Pracownia Lyra-Rowerów w Prenzlau, Fach post. Nr. 285.

Złać proszę bezpłatnego przysłać mojego wspomnianego katalogu

278 **Senzacyjny wynalazek 1909!** 1-30
Samopalne świece metal. „Jupiter“ do napełniania odfuszczonej naftą



w użyciu 10 razy tańszą jak zwykle świece młowe lub stearynowe, gdyż jednorazowe napełnienie, które kosztuje 5-6 halerzy, świeci pięknie bez woni 18-20 godzin. — Światło reguluje się według upodobania na większe i mniejsze, dla tego też do użycia zarazem jako nočna lampa. „Jupiter“ zapala się sam — bez zapałki — za pomocą zwykłego przyciśnięcia kółka z krzesiwem, 10 lat gwarancy za zepaucie i dobroć w użyciu. Ważne dla każdej rodziny, zwłaszcza dla hoteli, gospód, handlów, fabryk i kościołów itd. Cena kor. 6.— 3 szt. kor. 16.— 6 szt. kor. 30.— 12 szt. kor. 57.— z umbrą do lampki nocnej kor. 1.— za zaliczką. Zastępcy, odpredajający wszędzie poszukiwani.

Austr.-węg. przedsiębiorstwo „Union“ dla pat. wynalazków
Wiedeń V., Wiedener Hauptstrasse 104.

20-52 **„WISŁA“** 164

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie,
ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, wraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



„Gwiazda“

Jest na wszelkie gleby najskuteczniejszym i najtańszym
nawozem fosforowym.

Baczność przed falsyfikatami!

Przed takowymi ustrzedz się można tylko przez zakupno towaru wedle zawartości kwasu fosforowego cytrynowo-rozpuszczalnego, gdyż falsyfikaty jak np. z surowych fosfatów nie są wcale lub bardzo mało cytrynowo-rozpuszczalne. Jeneralny Reprezentant dla Galicyi i Bukowiny. 115

Józef Karrach, I wów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo i opłatnie.

„WIĄZANKA PIEŚNI POLSKICH“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płócienniej oprawie 50 hal., a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulca Stołarska nr. 6, a zamawiający wmięni przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, maczej zamówienia nie uwzględniamy.

Aptekarza A. THIERRY'S BALSAM

— Prawnie chronione. —

Jedynie prawdziwy z znakiem ochronnym wyobr. Zakonnicę.



Allein achter Balsam
aus der Schützungs-Regulierung
A. Thierry in Krakau
bei Kallisch-Spankowsky

Działa niezawodnie we wszystkich zaśląbniciach organów respiracyjnych, kaszlu, wymiotach, chrypkach, katarach krtani, cierpieniach płuc, kurczach żołądkowych, zapaleniach wszystkich wewnętrznych organów, braku apetytu, niestrawności zatwardzeniach etc. — Zewnętrznie we wszystkich słabościach ust, bólu zębów, ranach z powodu ognia, strzykania członków, wyrzutach, spec. influencyi etc. 12 małych lub 6 podwójnych butelek, albo też i duża specjalna butelka familijna Koron 5.

Aptekarza A. Thierry jedynie prawdziwa maść centyfoliowa

jako nadspodziewany, niezawodny i niedościgniony środek leczniczy we wszystkich zastarzałych także ranach rakowatych, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, złych nogach, abscesach, usuwa obce ciała, ropieniach, przyczynia się po największej części do zapobieżenia bolesnych operacyi. 2 słoiki koron 3.60.

Zamówienia adresować:

Apteka pod Siniolom Stróżem A. Thierry
w Pregrada obok Rohitsch.

Dobrze że nie kupilem



gdyśowskiej Tichoty - było by po spodniach. Młerye na ubrana z polskiej tkalni domowej Antoniego Barula - Korczynia z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie. Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkim i dziecięcym. Towar który się nie podoba wymieniam, albo zwracam pieniądze.

Adres: Antoni Barul
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia
Korczynia
(Galicya)

Podagra

bóle
reumatyczne

Maść Zoltána

(Kali Liniment.)

Ten uznany, dobry środek do nacierania nabyć można w każdej większej aptece po 2 kor. stołk. Poczta, wysyła

Apteka Zoltána, Budapeszt V, Szabadság-tér.

Skład: Wieleń, c. i k. Apteka nadworna (Hof-Apotheke).

Kupujecie u swoich!



Przed użyciem.



Po użyciu.

(332)

Takie cudowne działanie wywiera
preparat

==== Kola-Dultz ====

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie myśli, czynności i każde poruszenie ciała są zależne od mózgu.

Zniechęcenie, ból głowy, znużenie, wyczerpanie sił, osłabienie nerwów i ogólne wyczerpanie organizmu są oznakami braku sił do życia. Kto chce się czuć zawsze zdrowy, rzeźki z swobodną myślą, zdrowym rozumem i silną wolą, kto chce w pracy i zajęciu znaleźć przyjemność, niech zażywa Kola-Dultz. Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew a udzielając siły i życia działa skutecznie na każdy organ ciała.

Kola-Dultz

daje ochotę do życia i siłę działania,

a również uczucie młodości wraz ze zdrowiem i siłą czynu, które ręką za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach.

Proszę używać jakiś czas Kola-Dultz codziennie a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość a jego działanie sprawi że poczucie pełnych sił i zdrowia.

Kola jest polecany przez lekarskie powagi całego świata i używany w szpitalach i sanatoriach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać Kola-Dultz darmo!

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia jego nerwów. Proszę napisać do mnie kartkę pocztową, z podaniem dokładnego adresu a prześlę natychmiast **darmo i oplatnie** dawkę Kola-Dultz zupełnie wystarczającą do rozpoznania jej skutecznego działania i cudownej siły.

Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Skład główny: **Meks. Dultz, Budapeszt VII, Abt. 501.**

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odwyżajenie zapewnione. Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i pleć! Świętne pisma dziękczynne. Połg-185 cenia lekarskie 15-30

Instytut „SANITAS“
VELBURG, P 79. BAWARYA.

3000 300

ilustracji przedmiotów do użytku i artykułów różnorodnych na podarunki każdego rodzaju zawiera mój najnowszy cennik główny, który każdemu, kto takowego kartą korespondencyjną zażąda **darmo** i oplatnie wysyłam.

C. k. dostawca dworu

Hanns Konrad, Brüx Nr 2037 (Czechy)

Półwełniane trwałe
damskie

spodnice

315

pręgowane albo kostkowane od Kor. **1.20** do **1.80** za sztukę w każdej ilości przesyła

Alois Husák,

J i m r a m o w
(Morawa).

5 kilowy pakiet, 7 sukien, 11 Kor. franco za zaliczką. Nieodpowiednie wymieniam.

Masło stołowe

naturalne, codziennie świeże 5 kg. paczka K. 10.80. Wyborny miód deserowy kuracyjny lipcowy z własnej pasieki, 5 kg. puszka K. 6.20. Miód stołowy do picia gąsiorek 4 litr. K. 5.30. Wysyła za zaliczką J. M. Farba Podhajce 36. 316

Kto chce wyleczyć

każdą chorobę naturalnymi środkami domowymi,
niech kupi 329

Dra med. St. Breyera DOMOWY PODRĘCZNIK LECZNICZY

Cena za tę obszerną i konieczną w każdej rodzinie książkę wynosi **3 Kor.**, z przesyłką poleconą **3 Kor. 50 hal.** w księgarniach, w redakcyi „Prawdy“ i u autora

Kraków, ulica Wolska 28.

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle usmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica“, w przeciwnym razie nie jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“
w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

DOBRY APETYT!

Zdrowy żołądek mamy a żadnego gniesienia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller'a z marką „Elsapillen“. Mówimy wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec, ułatwiają trawienie. 6 pudełek franko 4 Kor. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplaz nr. 178, Kroneva.

10.000 KORON NAGRODY**DLA NIEMAJĄCYCH ZAROSTU I ŁYSYCH.**

Perost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje **prawdliwe** duński „Balsam Mos“. Starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos“ do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos“ jest **jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 11 dni przez dźnięcie** na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają rość. Ręczy się, że środek ten nie jest szkodliwy.

Jeżeli to nie jest prawdą, wypłaćmy

== 10.000 koron gotówką ==

każdemu gotowasemu, tysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladowcami ostrzegamy się **ustanie**.

W sprawie prób z Pańskim „Balsamem Mos“ mogą Państwo donieść, że z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów, a chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przez to bardzo mocne. Po dwóch tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystne działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla Wp. wyrazy poważania **T. C. Dr. Tverg, Kopenhaga**.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakow. dyskr. Po otrzymaniu należytości lab za zaliczkę. Pisać do największego w świecie osobliwego handlu

MOS-MAGASINET, COPENHAGEN 392 DANEMARK (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 hal. a listów 25 hal)

Wapno azotowe
jest najlepszym i najtańszym
nawozem azotowym.

Cenniki i broszurki **Józef Karrach, Lwów**
darmo i opłatnie. **Kościuszki 18.**

Rycerz Maryi. Rycerzem Maryi był sławny hetman polski Stanisław Żółkiewski. Niedawno, gdy jego grób otworzono, aby prochy nieśmiertelnej pamięci męża tego do nowego grobowca przenieść, znaleziono w trumnie pierścień z napisem: „Podnózek Maryi“. Ten pierścień hetman nosił za życia, jako gorący wielbiciel Najśw. Maryi Panny i z nim go też pochowano. Życie, sławne boje i czyny oraz najchwalebniejszą sm. eró na polu bitwy z Turkami opowie w przepiękny sposób nasza nowa powieść.

Napisał ją sławny polski powieściopisarz Artur Gruszecki, który dotąd blisko 40 powieści swoich wydał. Wszystkie są piękne, bardzo ciekawie napisane, a przeto też chętnie przez wszystkich czytane.

Polecamy więc tę nową powieść wszystkim czytelnikom, a szczególnie czytelniczkom. W powieści występują niewiasty nadzwyczajnego ducha i wzniosłej pobożności, jak małżonka hetmana Żółkiewskiego. A także niewiasta zuchwałej odwagi Maryna Mnischówna, która carycą moskiewską została. Nikt nie pożałuje, kto tę powieść zamówi.

Cena za całe dzieło składające się z 50 zeszytów 6 Kor. oprawna 7 Kor. Do nabycia w

Administracji „Prawdy“ w Krakowie.**Udała się**

niespodzianka za mało pieniędzy, jeżeli się podarunki dla swoich z mojej firmy sprawdzi i w tym celu za pomocą karty korespondencyjnej zażąda darmo i opłatnie mego bogato ilustrowanego cennika głównego z 3000 obrazkami.

O. k. dostawca dworu
Hanns Konrad Brüh r. 2038, (Czechy)

Bank parcelacyjny**w Krakowie****Rynek gł. L. 33 I. p.**

ma obszar dworski tuż pod Krakowem na dogodnych warunkach **do rozparcelowania**. Wpłaty potrzeba tylko trzecią część a reszta spłacalna w 10-20 latach.

Budynki we dworze murywane i drewniane.

Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

Gleba jest rędzina 1-szej klasy na równinach tuż przy **gościńcu do Krakowa**.

Zgłoszenia odbiera się wprost w biurze Banku Parcelacyjnego w Krakowie. Rynek główny L. 33 I piętro. 16 48-52

Narybek

karpia sprzedaje z wiosną

Obszar dworski Włosienica

p. Oświęcim.

F. Pamm**Kraków, Zielona 2**

12 poleca 48-52

Męski ankr. remontoir.

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polsk., bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3.90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana k. 2.90



w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami i kor. 7, z 3 rejestrami i klawiszem z perłowej masy k. 9.60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich towarów muzycznych.

**Czeiadnik krawiecki**

poszukuje pracy w lepszym warsztacie.

Zgłoszenia 327

Rudolf Haczklewicz,

p. Rychwałd k. Zywiec.